Ner 32. Kraków, 10 Lutego — Wtorek. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 lutego.

Na jutrzejszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjdzie pod obrady nowella o należytościach skarbowych. Dyskusya nad tym przedmotem zajmie około 10 posiedzeń. Poprzednio nastąpi trzecie czytanie ustawy kongrualnej. Spodziewają się, że Izba panów zmieni tę ustawę w duchu intencyj rządu, a Izba deputowanych przyjmie ją następnie z temi zmianami, w przeciwnym bowiem razie, jak to już oświadczył minister Conrad, nie mógłby jej rząd przedłożyć do najwyższej sankcyi.

O losie wniosku co do reformy wyborczej dla Morawy, telegrafują do *Nar. Listów*, że Czesi morawscy, wskutek interwencyi hr. Taaffego i br. Prażaka, zdecydowali się na cofnięcie tego wniosku. Temu samemu pismu donoszą, że stan zdrowia hr. Henryka Clama znacznie się pogorszył i wskutek tego hrabia Clam nie będzie jeneralnym sprawozdawcą budżetu. Referat ten ma objąć dep. Mattusz.

W sobotę obradowało kilka komisyj parlamentarnych. Komisya budżetowa zastanawiała sie nad preliminarzem ministerstwa handlu; komisya przemysłowa w dalszym ciągu obradowała nad ustawą o zabezpieczeniu robotników; dłuższe rozprawy toczyły się także w podkomitecie dla ustawy przeciw anarchistom, a w końcu pierwsze pełne posiedzenie odbyła komisya dla projektu o regulacyi rzek galicyjskich. Ze strony rządu byli na tem posiedzeniu obecni hr. Taaffe i baron Ziemiałkowski. — W dyskusyi jeneralnej nad tym przedmiotem oświadczył Zeithammer, że będzie głosował za tem, aby przedłożenie rządowe przyjęto za podstawę do dyskusyi szczegółowej, gdyż ciągłe wylewy w Galicyi wymagają koniecznie pewnych środków zaradczych, z którymi śpieszono w pomoc Karyntyi i Tyrolowi. Przyczynek państwowy do kosztów regulacyi rzek galicyjskich nie jest większym, aniżeli przyczynek udzielony na ten cel innym krajom. Mówca żąda, aby także podjęto systematycznie i szybko regulacyę rzek czeskich, a szczególnie regulacyę Mołdawy od Pragi do Mielnika i Łaby do granicy, również żąda państwowego przyczynku dla regulacyi Łaby od Königgrätzu do Mielnika.

Dep. Suess oświadcza się przeciw niniejszemu przedłożeniu. Wylewów galicyjskich nie można porównywać z wylewami rzek w krajach alpejskich. Wnioski rządowe nie zdołają zresztą zapobiedz następstwom wylewów. Skoro niema pieniędzy na polepszenie uposażenia duchowieństwa, to nie można tak wiele wymagać na regulacyę rzek. — Mówca omawia następnie kwestyą ze stanowiska hydrotechnicznego i usiłuje wykazać, że przedłożony projekt nie jest należycie opracowanym. Radca dworu Bayer daje objaśnienia techniczne co do sposobu przeprowadzenia regulacyi. Dep. Dr Heilsberg sądzi, że tak znacznych sum nie można wotować bez odpowiednich przedłożeń dla innych krajów. Projektu rządowego bronili jeszcze hr. Taaffe i szef sekcyjny Kubin, poczem przerwano obrady, chociaż dyskusya jeneralna nad tym przedmiotem nie została jeszcze wyczerpaną.

Już oddawna przemawialiśmy za uregulowaniem kwestyi suplentów gimnazyalnych, a dziś z przyjemnością donosimy, że poruszył ją niedawno na posiedzeniu komisyi budżetowej Dr Sturm. Wykazał on, że obecnie około 800 egzaminowanych suplentów pełni służbę nauczycielską w gimnazyach, a pomiędzy tymi jest przynajmniej 150 takich, którzy już więcej, niż pięć lat służą. Okazuje się ciągła potrzeba suplentów, gdyż niemal we wszystkich gimnazyach istnieją klasy równoległe, a przeto należałoby płace suplentów podwyższyć z 600 na 1000 złr. Mówca wniósł w końcu następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby celem stabilizacyi lub przynajmniej lepszego uposażenia starszych egzaminowanych suplentów szkół średnich, zażądał kredytu dodatkowego jeszcze w bieżącej sesyi.“ Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Jak już donosiliśmy, odniósł p. Tisza w Izbie niższej Sejmu węgierskiego znaczące zwycięstwo. Mimo opozycyjnych głosów, przyjęto bowiem bardzo znaczną większością ustawę finansową. Ponieważ głosowanie nad ustawą finansową, według parlamentarnej praktyki węgierskiej, inwolwuje także wotum zaufania dla rządu, przeto tę pierwszą próbę w nowym peryodzie prawodawczym przebył świetnie gabinet. Większość, jaką uzyskał p. Tisza, uprawnia do przypuszczenia, że i kwestya reformy Izby wyższej nie napotka na wielkie trudności, przynajmniej w Izbie deputowanych, chociaż zapatrywania opozycyi na tę sprawę są bardzo odmienne. Dyskusya nad reformą Izby wyższej rozpocznie się we wtorek. Nuncyum Izby deputowanych o uchwalonej ustawie finansowej przesłano już prezydyum Izby magnatów, a połączona komisya trzech rozpoczęła już wczoraj obrady nad budżetem. Referentem wybrano bar. Emila Pangracza.

Poprawka Letochy w komisyi parlamentu niemieckiego, zajmującej się wnioskiem językowym Koła polskiego, ograniczająca postulata pierwotnego wniosku do samej już tylko formy spisania w pewnych określonych razach protokółu w obu językach krajowych, przyjętą została przez większość komisyi. Być też może, i zdaje się nawet bardzo prawdopodobnem, że i w parlamencie uchwaloną zostanie. Nie idzie jednak jeszcze za tem, aby nie uległa takiemu samemu losowi, jakiemu ulega od trzech lat uchwała parlamentu, znosząca ustawę banicyjną, ponawiana corocznie przez parlament, a mimo tego odrzucana ciągle przez Radę związkową na wniosek dominujących w niej reprezentantów rządu pruskiego.

Africanitis, tak nazywają teraz tę gorączkę kolonialną, która coraz szersze koła ogarniać zaczyna. Portugalia wysłała cztery okręty wojenne do ujść rzeki Kongo, i zajęła *de facto* tę część wybrzeża, do których dotąd tak uporczywie idealne rościła prawa. O nowych aneksyach niemieckich pełno krąży wieści. Najświeższym faktem jest, że Nachtigal nabył imieniem cesarza niemieckiego od władzcy Bethanii cały kraj Namaqua, zaraz za posiadanym już pasem Angry Pequeny, tak, że posesye niemieckie sięgają teraz od morza atlantyckiego w głąb Afryki prawie już po dzierżawy Boerów Transwalu. Do spełnienia przepowiadanego w niektórych dziennikach angielskich zamiaru niemieckiego, aby kolonie angielskie u przylądka Dobrej Nadziei odgrodzić od reszty Afryki szerokim pasem sięgającym od morza atlantyckiego aż do wschodniego wybrzeża kontynentu afrykańskiego, wcale już nie daleko, tembardziej, że znany podróżnik Rohlfs, osiadł w niedalekim od tego pasa kraju Zanzibarskim, tymczasem jako konsul jeneralny niemiecki, ale ma na wybrzeżu dwa okręty wojenne niemieckie do swej dyspozycyi, i odbywa jakieś tajemne rokowania z Sułtanem Zanzibaru.

Włochy nie dały się też zdekoncertować upadkiem Chartumu. Druga wyprawa wypływa w tych dniach z portu neapolitańskiego, trzecia dla której przygotowano 12,000 wojska, ma wyjechać niezadługo. Wiadomość, że Włochy od Suakimu i Massawy, zajmą całą część wschodniego Sudanu aż do Berberu, ma za sobą wszelkie pozory prawdopodobieństwa. Taka uczynność dla Anglii nie może oczywiście się obejść bez stosownego wynagrodzenia. Ale Trypolis i część wybrzeża morza Czerwonego, jako nagroda dla Włoch, to początek rozbioru Turcyi i wskrzeszenie uśpionej kwestyi wschodniej wśród groźnych bardzo warunków.

Depretis odbył długą naradę z posłem angielskim.

Jakby na powiększenie gorzkiego uczucia, jakie Anglikom sprawiają klęski sudańskie, nadeszła w tym samym czasie wiadomość o nowem zwycięstwie Francuzów w Tonkinie. Jenerał Brière donosi, że zdobył forty otaczające obwarowany obóz chiński pod Dong-Song, zasłaniający drogę do Langsonu, najważniejszego punktu oparcia Chinczyków w Tonkinie. Niedobitki obozu chińskiego uchodziły spiesznie tak zwanym „traktem Mandarynów“ do Langsonu, którego teraz już wcale skutecznie bronić nie zdołają, i chyba oprą się o wąwozy gór granicznych, przez które prowadzi droga do Kantonu. Wszystkiego tego dokazał Brière de l'Isle po odebraniu tych tylko posiłków, które wysłane były jeszcze za przeszłego ministra wojny. Spodziewać się więc można, że gdy nadejdą nierównie znaczniejsze siły, które teraz wyprawiają do Tonkinu i Formozy, ciosy wymierzone przez Briéra de l'Isle i Courbeta, który także w ostatnich dniach pobił Chinczyków, odniosą skutek stanowczy.

W Izbie deputowanych parlamentu włoskiego były przedwczoraj na porządku dziennym interpelacye: deputowanego Parenzo: „jakie Włochy mają zamiary po upadku Chartumu?“ i Crispiego,: „jaką jest w ogóle polityka kolonialna rządu?“ Kiedy Mancini wszedł na trybunę, Izba cała otoczyła go zbitem półkolem. Odpowiedź Manciniego była lakoniczną, ale znaczącą. „O Chartumie słyszałem tyle tylko, ile wszyscy wiedzą.“ „Nad kolonialną polityką odbywały się przed kilku dniami obszerne debaty. Do słów wówczas powiedzianych nie mam nic do dodania. Proszę o cofnięcie interpelacyj“ (*Przeciągłe brawo*). Crispi: Zastrzegam sobie, spytać się o to w dogodniejszym czasie, czy na polityce afrykańskiej nie ucierpi śródziemno-morska?“ Mancini: „Rząd uczyni wszystko, czego godność i interes państwa wymagać będzie.“ (*Ponowne brawo*).

Pod względem wewnętrznej polityki przyszło w tych dniach we Francyi do zupełnego prawie rozstrzygnięcia dwóch spraw mających zasadnicze znaczenie.

Wiadomo, że przed kilku już tygodniami podał dep. Constans wniosek o zaprowadzenie w wyborach do Izby deputowanych systemu głosowania z list. W myśl wnioskodawcy głosowanie to miało się odbywać tajnie. Rząd, którego wpływ na wybory byłby w takim razie bardzo ograniczonym i niepewnym, opierał się stanowczo tajnemu głosowaniu. Punkt ten wzięto więc przedewszystkiem na uwagę i rozstrzygnięto już uchwałą Izby deputowanych w myśl rządu. Wniosek Constansa przyjdzie też niezadługo w tej zmienionej formie na porządek dzienny, a że prawdopodobnie przyjętym będzie, pociągnie też za sobą rozwiązanie Izby i nowe wybory.

Zasadnicze znaczenie miał także wniosek Revillona, który żądał uchwalenia kredytu 25 milionów, celem rozdania ich gminom, na zapobieżenie nędzy robotników. Rząd opierał się zasadzie, aby w tym kierunku państwo miało przychodzić z bezpośrednią pomocą. Wykazywano też, że 25 milionów obciążają znacznie skarb państwa, a rozdane między 36.000 gmin małą tylko przynoszą im ulgę. Wniosek ten upadł też znaczną większością, przyjęto natomiast drugi wniosek Revillona, aby rząd przez rozszerzenie robót publicznych przyszedł pośrednio w pomoc robotnikom, tam, gdzie się tego najnaglejsza okaże potrzeba.

Wobec słów Manciniego, zaręczających w Izbie deputowanych rządu włoskiego, że zabiegi kolonialne włoskie odbędą się bez jakiegokolwiek naruszenia praw obcych, wielce charakterystycznemi są szczegóły zajęcia Beilulu i Massawy, zacierające nawet wszelki pozór legalności. Dowódzca załogi egipskiej w Beilulu oświadczył, że ma wyraźny przykaz rządu swego, żeby nie ustępował z miejsca. Miejsce to było własnością Egiptu, pod zwierzchnictwem Porty, która już w konferencyi zastrzeżenia swe co do Tunisu i wybrzeży morza Czerwonego z wiedzą i za zgodą reprezentanta Włoch zrobiła, a mimo tego wszystkiego, załoga egipska została rozbrojoną i wsadzoną na statki, gdzie jej dopiero broń oddano. W Massawie znów protestował gubernator egipski przeciw wylądowaniu wojsk włoskich.

Włochy będą miały wprawdzie wybieg na to, że to jest kooperacya z Anglią, że zajmują miejsca pomienione tem prawem, jakiem przebywają Anglicy w Egipcie, ale czy i przy następnej ewakuacyi Egiptu będą się chciały zastosować do obietnic, jakie Anglia w tej mierze czyniła?

Na notę turecką odpowiedziały Włochy, że okupacye ich nie pozostają w sprzeczności z poszanowaniem dla praw zwierzniczych i terytoryalnych sułtana, że obsadzają tylko, dla ich ubezpieczenia, miejsca, które teraz załogi egipskie opuszczają, a na znak poszanowania praw sułtana będzie w każdem miejscu, które zajmą, obok bandery włoskiej, powiewać także bandera egipska.

Z Sudanu mało wiadomości; żadna z nich nie jest urzędową. O Gordonie najprawdopodobniejszą zdaje się być wieść, że poległ razem z resztą załogi która pozostała mu wierną. Kolumna Stewarta ze wszech stron otoczona. Odwrót byłby dla niej zgubnym. Czekać musi w miejscu odsieczy. Napaść może odeprzeć, ale jak sobie da radę z głodem aż do chwili odsieczy? Racye wojskowe zredukowała już na $^3/_4$.

Do Indyi wysłano z Londynu telegraficzny rozkaz, aby 20,000 wojska wysłać jak najspieszniej do portów morza Czerwonego. Czy zdołają przybyć na czas? Może na to tylko aby pomścić nie samą już śmierć Gordona, ale i klęski, jakie wszystkie rozproszone po Sudanie kolumny angielskie ponieść jeszcze mogą; skoncentrować je bowiem zdaje się być zbyt trudnem zadaniem. Wolseleyowi pozostawiono w tej mierze zupełną wolność działania.

Wszystkie plemiona, które dotąd przychylną dla Anglii spokojność przyrzekały, powstały, nawet na tyłach Wolseleya, między Korti a Dongolą, tak, że wszelki dowóz z Egiptu uniepewniony. Najspieszniejszy ratunek mogą teraz rzeczywiście przynieść tylko Włochy.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 8 lutego.

Z kurtoazyi dziennikarskiej wypadałoby powinszować tutejszemu *Słowu* 25-tej rocznicy założenia, którą redakcya uczciła wspaniałym trzyarkuszowym numerem jubileuszowym. Cóż kiedy powinszowanie zakrawałoby na szyderstwo! Numer jubileuszowy w trzyarkuszowej objętości zawierał trzy razy tyle powodów do konfiskaty, ile ich od pewnego czasu zawiera każdy numer zwyczajny — więc został skonfiskowany. W chwili tak uroczystej, jaką każdy jubileusz bywa, jubilat zwykł albo ze skruchą uderzyć się w piersi, albo wynosić zasługi, z których może być dumny. Jako jedno z tych „wełykańskich“ dzieł i zasług *Słowa*, które numer jubileuszowy kilkakrotnie podnosi, przedstawiono także obudzenie poczucia „jednoplemienności“ z Rosyą. *Słowo* mówi stanowczo, że i nadal krzewić będzie to poczucie, bo nikt nie może zabronić Niemcom austryackim poczuwać się do jedności narodowej z wielką Germanią, Włochom tyrolskim do łączności narodowej z Italią, a Polakom galicyjskim do łączności z Polakami W. ks. Poznańskiego. O Polakach pod berłem carskiem żyjących niema wzmianki, a jest to znaczący szczegół, bo mieści w sobie przyznanie, że owo poczucie jednoplemienności bywa nie zawsze w pojęciu *Słowa* tak niewinnem, jak o kilka wierszy wyżej co do Rusinów powiedziano. *Słowo* nie lubi Niemców, więc pozwala Polakom w W. ks. Poznańskiem pielęgnować poczucie jedności narodowej z Polakami galicyjskimi, ale Polakom z Królestwa Polskiego nie wolno żywić tego samego poczucia, bo Rosya jest sympatyczną dla redakcyi. Czyż miałoby ztąd wypływać, że pod względem sympatyj swoich *Słowo* stawia Austryę i Niemcy w jednym rzędzie? Broń Boże! *Słowo* zastrzega się najwyraźniej, że jest oddane Austryi całą duszą. Rzecz dziwna, że takie zapewnienie nie rozbroiło prokuratora, kiedy konfiskował numer jubileuszowy. Jak owo *ibis redibis*, tak i lojalne wynurzenia *Słowa* w numerze jubileuszowym można sobie tłumaczyć dwojako. Jestto tedy tylko drobne nieporozumienie między redakcyą a prokuratoryą!

Z granicznych okolic Podola i Wołynia rosyjskiego znowu wypędzono kilku żydów galicyjskich mimo legalnych paszportów i mimo poprzednio z Petersburga wydanego rozkazu, aby skazanych na wydalenie żydów galicyjskich w Radziwiłłowie pozostawiono w spokoju. Niewątpliwie i ten nowy rozkaz wydalenia zostanie cofnięty tak samo jak poprzedni, ale zawsze takie alarmowanie nie jest obojętnem, bo w ludzie wiejskim może obudzić fałszywe mniemanie, że jak w r. 1882 przychodzi i teraz pora do pozbycia się żydów. Dla Galicyi taka opinia ludu wiejskiego za kordonem nie może być obojętną ze względu na reminiscencye z r. 1882.

Obok emigracyi ludności wiejskiej zachodnich powiatów do Ameryki, kiełkować zaczyna w pogranicznych okolicach wschodniej części kraju całkiem nowy rodzaj emigracyi. W jednym powiecie pogranicznym w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zgłosiło się stosunkowo wielu włościan po paszporty dla siebie i dla rodzin. Chcą oni na Wołyniu zakupić gospodarstwa rolne. Objaw ten, o którym na razie co do motywów właściwych nic pewnego powiedzieć nie można, jest na wszelki wypadek dziwny, bo wydarzył się w okolicach, gdzie nie było powodzi, gdzie zatem wyjątkową nędzą, pobudzającą do desperackich kroków, tłumaczyć go nie można. Trudno jednak nie wprowadzać tego faktu w związek z ruskiemi publikacyami ludowemi, które przedstawiają stan ludności wiejskiej w Rosyi jako świetny, idealny pod względem podatków itd. Duchowieństwo ruskie ma tu do spełnienia ważny obowiązek, bo władza może tylko czuwać i zapobiegać podszeptom zdrożnym, ale pouczenie skuteczne należy już tylko do księdza, żyjącego w ciągłej styczności z ludem.

Powiatowi Nowo-Sądeckiemu wysłało Namiestnictwo tytułem bezzwrotnego zasiłku 1000 złr. na roboty publiczne na drodze z Jakóbkowic do Tropia. Zasiłek ma być użyty nie na zakupno materyału, lecz tylko na zapłaty dla robotników, aby ludność dotknięta powodzią miała zarobek na przednowku.

Wiedeń 7 lutego.

(*a*) Dziś rozpoczęła obrady komisya, której Izba przekazała sprawę regulacyi rzek galicyjskich. Rozprawy, ktorych dalszy ciąg nastąpi w poniedziałek, były nader zajmujące. Pp. Menger i Suess wystąpili przeciw wnioskom rządowym z tą samą zawziętością, której próbkę słyszeliśmy już w peł-

POTOP

(30) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XI.

We wsi Burzec, położonej w ziemi Łukowskiej, na pograniczu województwa Podlaskiego, a należącej podówczas do państwa Skrzetuskich, w sadzie, między dworem a stawem siedział na ławie stary człowiek, a przy nogach jego bawiło się dwóch chłopaków: jeden pięcio, drugi czteroletni, czarnych i opalonych, jak cyganiątka, a rumianych i zdrowych. Stary człek również czerstwo jeszcze wyglądał, jak tur. Wiek nie zgarbił szerokich jego ramion, z oczu, a raczej z oka, bo jedno miał bielmem przykryte, patrzyło mu zdrowie i dobry humor; brodę miał białą, ale minę gęstą i twarz czerwoną, zdobną na czole w szeroką bliznę, przez którą było widać kość czaszki. Oba chłopaki, chwyciwszy za uszy od cholewy jego buta, ciągnęły je w przeciwną stronę, a on patrzył na staw, oświecony blaskami słonecznemi, w którym ryby rzucały się gęsto, łamiąc gładką powierzchnię toni.

— Ryby tańcują — mruczał sam do siebie — nie bójcie się; będziecie wy jeszcze lepiej tańcowały po spuście, albo gdy was kucharka będzie nożem skrobała.

Poczem zwrócił się do chłopaków:

— Odczepcie się basałyki od cholewy, bo jak który ucho urwie, to i ja mu urwę. Co za bąki uprzykrzone! Idźcie kulki przewracać po trawie i dajcie mi spokój! Longinkowi się nie dziwię, bo młodszy, ale Jaremka powinien mieć już rozum... Wezmę którego utrapieńca i w staw wrzucę!

Ale stary widocznie okrutnie był zawojowany przez chłopaków, bo żaden z nich nie uląkł się groźby; natomiast starszy Jaremka począł go jeszcze silniej ciągnąć za cholewę, tupać nogami i powtarzać:

— Żeby dziadzio był Bohunem i porwał Longinka.

— Odczep się, ty żuku, mówię ci, ty smyku, ty gomółko!

— Żeby dziadzio był Bohunem!

— Dam ja ci Bohuna, poczekaj! jeno matki zawołam.

Jaremka spojrzał na drzwi, wychodzące z domu na ogród, ale ujrzawszy, że zamknięte i nie widząc nigdzie matki, powtórzył po raz trzeci, wysuwając buzię naprzód:

— Żeby dziadzio był Bohunem!

— Zamęczą mnie te knoty, nie może inaczej być... Dobrze! będę Bohunem, ale raz jeden tylko. Skaranie boże! Pamiętaj, żebyś się więcej nie naprzykrzał.

To rzekłszy, stary stęknął trochę, podniósł się z ławki, nagle porwał małego Longinka, i wydając dzikie okrzyki, począł go unosić w kierunku stawu.

Longinek jednak miał dzielnego obrońcę w osobie Jaremki, który w takich razach nie nazywał się Jaremką, ale panem Michałem Wołodyjowskim, rotmistrzem dragońskim. Pan Michał tedy, zbrojny w patyk lipowy, zastępujący w nagłym razie szablę, puścił się z impetem za otyłym Bohunem, dognał go wkrótce i począł siekać po nogach bez miłosierdzia.

Longinek, grający rolę mamy, wrzeszczał, Bohun wrzeszczał, Jaremka-Wołodyjowski wrzeszczał; ale męstwo w końcu przemogło, i Bohun, upuściwszy swą ofiarę, począł zmykać z powrotem pod lipę, nakoniec dopadłszy ławki, padł na nią, sapiąc straszliwie i powtarzając:

— Ha, basałyki!... cud będzie, jeżeli się nie zatknę!

Lecz nie tu był jeszcze koniec jego męki, gdyż za chwilę później stanął przed nim Jaremka, zarumieniony, z rozwianą czupryną i rozdętemi nozdrzami, podobny do małego czupurnego jastrząbka, i jął powtarzać z większą jeszcze, niż poprzednio, energią:

— Żeby dziadzio był Bohunem!

Po wielu naleganiach i uroczystem przyrzeczeniu, złożonem przez obudwóch chłopaków, że tym razem będzie to napewno ostatni raz, historya powtórzyła się znowu z całą dokładnością; poczem już siedli we trzech na ławie, i Jaremka począł nalegać:

— Dziadziu! powiedzieć, kto był najmężniejszy?

— Ty, ty! — odrzekł staruszek.

— I wyrosnę na rycerza?

— Pewnie, że wyrośniesz, bo dobra w tobie krew żołnierska. Daj ci Boże, abyś był do ojca podobny, bo przy męstwie mniej byłbyś uprzykrzony... rozumiesz.

— Powiedzieć, ilu tata zabił.

— Mało sto razy mówiłem! Prędzejbyście liście na tej lipie policzyli, niż tych wszystkich nieprzyjaciół, którycheśmy obaj z waszym ojcem zgładzili. Gdybym miał tyle włosów na głowie, ilum sam położył, balwierze w Łukowskiem porobiliby fortuny — nie, tylko na podgalaniu mi czupryny. Szelmą jestem, jeślim zeł...

Tu pan Zagłoba — on to był bowiem — spostrzegł, iż nie wypada mu, ani zaklinać się, ani przeklinać wobec chłopaków, — więc, chociaż w braku innych słuchaczów lubił i dzieciom opowiadać o swych dawniejszych przewagach, zamilkł tym razem, zwłaszcza, że ryby w stawie poczęły się rzucać z podwójną siłą.

— Trzeba będzie powiedzieć ogrodniczkowi — rzekł — aby więcierze na noc zastawił; siła zacnych ryb przy samym brzegu się tłucze.

Wtem drzwi domu, wychodzące na ogród, otworzyły się — i ukazała się w nich kobieta piękna jak południowe słońce, wysoka, tęga, czarnowłosa, z ciemnemi rumieńcami na twarzy i oczyma jak aksamit. Trzeci chłopak, trzylatek, czarny jak kula agatu, trzymał się za jej suknię, a ona nakrywszy oczy ręką, poczęła patrzeć w kierunku lipy.

Była to pani Helena Skrzetuska, z domu kniaziów Bułyhów-Kurcewiczów.

Ujrzawszy pana Zagłobę z Jaremką i Longinkiem pod lipą, posunęła się kilka kroków ku fosie, wypełnionej wodą i zawołała:

— A bywajcieno chłopcy! pewnie tam dziadusiowi dokuczacie.

— Co mają dokuczać! Wcale się tu przystojnie zachowali — odpowiedział pan Zagłoba.

Chłopaki skoczyły ku matce, a ona rzekła:

— Co tatuś woli dziś pić, dębniaczek czyli miód?

— Swanina była na obiad, to miód będzie grzeczniejszy.

— Zaraz przyślę. Ale niech jeno tatuś nie drzemie na powietrzu, bo febra pewna.

— Dziś ciepło i wiatru niema. A gdzie to Jan córuchno?

— Poszedł do stodół.

Pani Skrzetuska mówiła panu Zagłobie: ojcze, a on jej: córuchno — choć wcale nie byli krewni. Jej rodzina mieszkała na Zadnieprzu, w dawnem państwie Wiśniowieckiem, a co do niego Bóg jeden wiedział, zkąd był rodem, gdyż sam rozmaicie o tem powiadał. Ale za czasów, gdy jeszcze była panną, Zagłoba znamienite jej oddał usługi i ze straszliwych niebezpieczeństw ratował, więc też oboje z mężem czcili go jako ojca i w całej okolicy niezmiernie był od wszystkich szanowany, tak dla obrotnego rozumu, jak i dla nadzwyczajnego męstwa, którego liczne w różnych wojnach, a mianowicie w kozackich dał dowody. Imię jego głośne było w całej Rzeczypospolitej — sam król kochał się w jego opowiadaniach i dowcipie, a wogóle więcej o nim mówiono, niż nawet o panu Skrzetuskim, chociaż pan Skrzetuski przedarł się w swoim czasie z oblężonego Zbaraża przez wszystkie wojska kozackie.

W chwilę po odejściu pani Skrzetuskiej, pacholik przyniósł pod lipę gąsiorek i szklanicę. Pan Zagłoba nalał, następnie zamknął oczy i począł próbować pilnie.

— Wiedział Pan Bóg, dlaczego pszczoły stworzył! — mruknął pod nosem.

I jął popijać zwolna, oddychając przy tem głęboko — i spoglądając na staw i za staw, hen, na czarne i sine bory, ciągnące się jak okiem dojrzeć, po drugim brzegu. Godzina była druga popołudniu, a niebo bez chmurki. Kwiat lipowy spływał bez szelestu na ziemię, a na lipie między liśćmi śpiewała cała kapela pszczół, które wnet poczęły siadać na zrąbku szklanicy i zgarniać słodki płyn kosmatemi nóżkami. Nad wielkim stawem, z trzcin odległych, przesłoniętych mgłą oddalenia, podnosiły się czasem stada kaczek, cyranek lub dzikich gęsi i szybowały w błękitnem przeźroczu, podobne do czarnych krzyżyków; czasem klucz żórawi zaczerniał wysoko na niebie, grając donośnym krzykiem — zresztą cicho było naokoło i spokojnie i słoneczno, i wesoło, jak to bywa w pierwszych dniach sierpnia, gdy zboża już dojrzały, a słońce sypie jakoby złoto na ziemię. Oczy starego człowieka to podnosiły się ku niebu, ścigając stada ptastwa, to znowu ginęły w oddali, ale coraz senniejsze, w miarę jak miodu w gąsiorku ubywało — i powieki ciężyły mu coraz bardziej — pszczoły śpiewały na różne tony swą piosenkę, jakoby umyślnie do poobiedniej drzemki.

— Tak, tak! dał Pan Bóg piękny czas na żniwa — mruknął pan Zagłoba. — I siano dobrze zebrane i żniwa duchem pójdą... tak, tak...

Tu przymknął oczy, poczem otworzył je znowu na chwilę — mruknął jeszcze: „zmęczyły mnie dzieciska...“ — i usnął na dobre.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nej Izbie przy pierwszem czytaniu tych wniosków. Hr Taaffe mówił wybornie, i zręcznie wykazał słabe strony tego stanowiska, które w tej sprawie opozycya zajęła. W słowach jego znać było najszczersze przekonanie i przejęcie się sprawą.

Dr Zeithammer nie zaznaczył wyraźnie stanowiska posłów czeskich i nie mógł tego z pożądaną stanowczością uczynić, bo klub czeski nie powziął jeszcze o tym przedmiocie uchwały. Mówił on więcej prawie o potrzebie regulacyi rzek w królestwie czeskiem niż o regulacyi rzek galicyjskich. Wielkie wrażenie wywarło doskonałe przemówienie hr. Stadnickiego. Mówił on z tą wymową płynną i jasną a pełną werwy, którą posłowie sejmowi nieraz mieli sposobność podziwiać, a której Niemcy nie spodziewali się po nim. Uderzyło ich także w mowie p. Stadnickiego bogactwo wiadomości technicznych i gruntowne wystudyowanie przedmiotu. Po posiedzeniu pp. Menger i Suess zatrzymali w sali komisyjnej dwóch włościan, delegowanych do tej komisyi od klubu ks. Lichtensteina i żarliwie wykładali im niepowetowaną krzywdę, jakiej doznałoby włościaństwo w krajach Alpejskich, gdyby rzeki galicyjskie za pomocą zasiłków ze skarbu państwa zostały do porządku przyprowadzone.

Komisya budżetowa w połowie przyszłego tygodnia zamknie swoje obrady i wybierze zapewne sprawozdawcę jeneralnego na miejsce hr. Clama, któremu coraz gorszy stan zdrowia nie pozwala podjąć się tej pracy. Zdaje się, że wybranym będzie p. Matusz, człowiek umiarkowany i jeden z najzdolniejszych członków klubu czeskiego. Coraz bardziej upowszechnia się między posłami życzenie, żeby zaraz po ustawie o należytościach stanął budżet na Izbowym porządku dziennym i żeby Izba deputowanych, skoro budżet uchwali, została odroczoną, po uchwaleniu zaś budżetu przez Izbę panów żeby sesya Rady państwa, od lat sześciu trwająca, została ostatecznie zamkniętą. Wczorajsze głosowanie o wniosku Klaicza zachwiało wielu z tych posłów, którzy dotychczas mieli nadzieję, że niejedna jeszcze pożyteczna ustawa da się przeprowadzić w ciągu bieżącej sessyi.

O podwyższeniu kongruy tyle i od tak dawna rozprawiano w kołach parlamentarnych, traktowano o niej z rządem, traktowano między klubami, iż ostatecznie wszystkie szczegóły zostały przewidziane i w łonie większości zgodnie ułożone. Na chwilę przed głosowaniem minister oświaty oświadczył w imieniu rządu stanowczo, iż rząd pomimo najlepszej chęci nie będzie mógł przedłożyć tej ustawy do sankcyi, jeżli wprowadzenie jej w życie nie zostanie rozłożone na peryod przynajmniej trzechletni. Kluby sprzymierzone jeszcze na wiosnę przystały na taką zwłokę i na tej podstawie p. Klaicz postawił swój wniosek, można powiedzieć, w imieniu całej prawicy.

Gdy prezydent zapowiedział głosowanie, oczy całej prawicy z pewnym niepokojem zwróciły się ku ławom posłów polskich, a próżnych krzeseł w tym oddziale było stosunkowo nie wiele. Tylko dziesięciu członków Koła polskiego brakowało, a między tymi tylko sześciu takich, którzy byli w Wiedniu, ale „nie mieli czasu“ i nie przyszli do Izby. Nie było więc powodu obawiać się porażki. Tymczasem przy imiennem głosowaniu już przy drugiej z rzędu literze pokazało się rozprężenie w klubach ks. Lichtensteina i hr. Hohenwarta. Proboszczowie, a z nimi także włościanie, należący do tych klubów, głosowali z lewicą. Młodszy ks. Lichtenstein usunął się od głosowania. Hr. Fürstenberg, jeden z najwierniejszych stronników zasad konserwatywnych, głosował przeciw wnioskowi Klaicza, a głosowi temu przypisywano w Izbie, może niesłusznie, pewne znaczenie ze względu na węzeł rodzinny między głosującym a jednym z najwyższych dostojników Kościoła w Austryi. PP. Woszniak i Witezicz, o których niedawno mówiono, iż dążą do zawiązania klubu słowiańsko-dalmatyńskiego, głosowali przeciw p. Klaiczowi, któremu ze względu na ubóstwo duchowieństwa dalmatyńskiego wiele zależało na tem, żeby ustawa przyszła do skutku. Zgoła na prawem skrzydle zjednoczonej do niedawna większości powstała rozsypka zupełna.

Zdaje się, że na teraz projekt ustawy został pogrzebany. Rząd wprawdzie mógłby, jak to już w podobnych razach bywało, starać się o to, żeby Izba panów naprawiła to, co Izba poselska zepsuła. Ale ze względu na wielkie obciążenie skarbu, wynikające z projektu komisyjnego, rząd nie zechce może zbyt energicznie popierać tej sprawy w Izbie panów. Mógłby też tam na twardy opór natrafić, jeżli prawdą jest, że pewna część episkopatu austryackiego nie jest przychylnie usposobioną dla załatwienia tej sprawy na tej drodze, na jaką ona weszła. Nakoniec, gdyby nawet udało się rządowi przeprowadzić w Izbie panów myśl wyrażoną we wniosku Klaicza, to sprawa musiałaby powrócić do Izby poselskiej, a tam prawdopodobnie rozbiłaby się znów o ten sam szkopuł, co wczoraj. Ale znaczenie głosowania wczorajszego głębiej sięga. Przewaga prawicy zasadzała się nie na nieznacznej i chwiejnej większości głosów, ale na niezłomnej solidarności członków, na niezachwianej karności stronnictwa, które szło zawsze w zwartym szeregu za głosem swojej naczelnej parlamentarnej komisyi. Podstawy te wczoraj silnie zostały wzruszone, i byłoby lekkomyślnością, której się przewodnicy wielkiego stronnictwa dopuścić nie mogą, wystawiać nadwątloną nawę na nowe burze bez koniecznej potrzeby. Dlatego rychłe, o ile być może, zamknięcie sesyi coraz liczniejszych pozyskuje stronników w kierujących kołach prawicy.

Wiedeń 7 lutego.

(?) Wszystkie partye parlamentarne — tak lewica, jak i prawica — łącznie z rządem uznały, że położenie obecne duchowieństwa, pełniącego obowiązki duszpasterskie w Austryi, jest pod względem finansowym anachronizmem, niezgodnym ani ze świętością stanu, ani z ciężarem obowiązków.

Żadna z partyj nie wystąpiła przeciw projektowanej ustawie o kongruy i owszem wszystkie współubiegały się w stawianiu wniosków, polepszających byt duchowieństwa, a pomimo to, skutek tego szlachetnego współzawodnictwa jest —*mirabile dictu* — stworzenie ustawy, o której rząd wyraźnie oświadczył, że jej nie będzie mógł w całej osnowie przedłożyć do sankcyi cesarskiej, a która nawet w razie zmiany punktu, przez rząd zakwestyonowanego, ma mieć, wedle osnowy jej, charakter prowizoryczny.

Charakter ten prowizoryczny ustawy łatwo zrozumieć, skoro się weźmie na uwagę, że rozchodzi się tutaj o kwestyę, która jedynie za porozumieniem z biskupami może być rozwiązaną, i gdzie formalne zgodzenie się na stanowcze rozstrzygnięcie byłoby zrzeczeniem się praw Kościołowi przysługujących na rzecz państwa. Ażeby to stanowisko dokładnie zaznaczyć, przyjęła Izba rezolucye, wzywające rząd, ażeby w porozumieniu z biskupami oznaczył, jakie kwoty mogą być użyte z dochodów funduszów religijnych na lepsze uposażenie katolickich duszpasterzy, jak również, jakie kwoty mają na ten cel składać beneficyaci, posiadający lepsze beneficya, i żeby dopiero na podstawie tego obliczenia wniósł rząd nowe stanowcze projekta ustaw.

Pomimo, że rezolucye wzmiankowane poprzedzają ustawę, obecnie przez Izbę przyjętą, sądzę, iż mają one jedynie charakter zasadniczy — zaś w praktyce obecna ustawa zostanie w razie jej sankcyonowania — definitywną.

Rezolucye zaznaczają stanowisko Kościoła do tej sprawy, stanowisko formalne, innego celu one nie znają.

Co do sankcyi, to rozchodziło się tutaj o kwestyę finansową. Rząd oświadczył, że takiego powiększenia ciężarów skarbu na razie przeprowadzić nie może, że potrzebuje rozkładu ciężarów na lata.

Stosownie do tego oświadczenia, wniósł deput. Klaicz wniosek, ażeby powiększenie dotacyj kooperatorów, remuneracyj prowizorów parafij i pensyj deficyentów zaczęło obowiązywać od 1 stycznia 1886, powiększenie zaś kongruy duchowieństwa, pełniącego samodzielnie obowiązki duszpasterzy, weszło w moc w połowie od 1 stycznia 1887, a w drugiej połowie od 1 stycznia 1888 r. Wniosek ten został większością sześciu głosów odrzucony.

Charakterystycznem jest, że posłowie „klerykalni“ byli tutaj rozdzieleni. Większość ich głosowała przeciw wnioskowi, podczas gdy mniejszość jak dep. Greuter, Giovanelli, ks. Alfred Liechtenstein była za wnioskiem.

Skutek ostateczny był ten, że wniosek lewicy, ażeby ustawa zaczęła w całości obowiązywać od 1 stycznia 1886 r. prawie przez całą Izbę został przyjęty.

Większość dzienników tutejszych liczy na to, że projekt w tej osnowie zostanie przez Izbę panów odrzucony, i że rząd tam przeprowadzi zmianę, proponowaną przez dep. Klaicza, zaś Izba deputowanych przystąpi później bez trudności do tej modyfikacyi. Mam niejakie dane do przypuszczenia, że rzeczy innym pójdą torem, i że rząd, nie chcąc przewlekać dalej sprawy, zgodzi się na termin, wskazany przez Izbę deputowanych.

Obrady nad wzmiankowaną ustawą dotknęły między innemi i kwestyi charakteru prawnego funduszu religijnego.

Jak wiadomo, zniósł Józef II w r. 1782 wielką ilość klasztorów, ktorych majątek stanowi podstawę owego funduszu religijnego. Do tego przybyły później inne dochody, a mianowicie podatek opłacany przez beneficyatów i klasztory.

Obecny dochód wynosi do 4 milionów, tak, że kapitalizując ów dochód, okazuje się wartość funduszu religijnego w sumie 70 milionów.

Słusznie zupełnie podniósł dep. Clam-Martinitz, że majątek owych zniesionych klasztorów nie został nigdy skonfiskowanym, że majątek ten nigdy nie został formalnie inkamerowany, że więc nie może być mowy o charakterze tegoż, jako majątku państwowego, ale, że leży w tem jedynie odebranie Kościołowi prawa samodzielnego zarządu tego majątku i przeznaczenie tegoż na inne cele.

Wychodząc z tego punktu widzenia, okazują się rezolucye, przezemnie na początku wzmiankowane, według których rząd ma w sprawie kongruy co do owego funduszu religijnego, postępować zgodnie z biskupami, zupełnie usprawiedliwione.

Charakterystycznem było postępowanie lewicy w całym toku obrad. Stronnictwo to okazało wielką pieczołowitość względem niższego kleru. Dlaczego? Oto nie z litości nad jego smutnym stanem, ale dla powodów politycznych i narodowych.

Jeden z mówców lewicy wyraźnie oświadczył, że chce przez ustawę o kongruy „wyzwolić“ duchowieństwo niższe zpod przewagi biskupów. Jeżeli zaś deputowani tej partyi wstawiali się głównie za proboszczami, pełniącymi obowiązki duszpasterzy w górach czeskich, to czynili to dlatego, że tam jest przeważnie ludność niemiecka, podczas gdy w nizinach morawskich i czeskich przeważa ludność słowiańska.

Londyn 2 lutego.

W Afganistanie rzeczy nie dobrze idą. Zamiary Rosyi coraz bardziej wydają się podejrzanemi rządowi angielskiemu, a sekretarz stanu dla Indyj jest zdania, że należy odwołać ztamtąd misyę angielską, lub oświadczyć Rosyi, że misya ta prowadzić dalej będzie, pomimo nieobecności delegatów rosyjskich, przekazaną sobie delimitacyę. Z tego powodu przesłane zostały energiczne przedstawienia gabinetowi petersburskiemu. Prócz tego — i to główną jest rzeczą — oświadczono wyraźnie, że Herat był zawsze (przynajmniej od wojny perskiej) w granicach Afganistanu, i że Anglia zobowiązała się rozciągnąć opiekę swą nad emirem tego kraju Abdurrahmanem, i że wszelki atak na Herat uważanym będzie jako ruch nieprzyjazny przeciw urokowi Anglii.

Traktat zawarty przez margr. Ripona z emirem Kabulu, jest bardzo ważnym pod tym względem, i panu Giersowi tajnym być nie może co się w nim zawiera. Misya rosyjska dobrze zatem uczyni, jeżeli się trzymać będzie po za obrębem Heratu. Jeżeli, mając miasto to za przedmiot, dopuści się intryg, które się zakończyły wzięciem Merwu — a twierdzą, że sąsiednie pokolenia są z Rosyą w zgodzie — jedno z dwojga tylko z tego wyniknąć może: albo wojna z Anglią, albo odwrót Rosyi.

Atak Chińczyków w Birmanii dostarczy prawdopodobnie sposobności rządowi w Kalkucie, jakiej pragnie, aby pośredniczyć w tej sprawie. Pochod wojsk chińskich ku południowi i atak na Mandelay przespieszyłyby jeszcze tę sprawę. Polityka angielska w Indyach nie przypuszcza żadnego pośrednictwa w Mandelay, wyjąwszy pośrednictwo rządu kalkuckiego, który z pewnością wystąpi, skoro ujrzy zagrożoną stolicę króla Khe awa. — W tej chwili rząd angielski bada tajemnie kwestyą stosunków Indyj z Birmanią, wobec ewentualności, jakie nastąpić mogą. Ludzie kompetentni i doświadczeni w sprawach Wschodu, są zdania, że Birmania winna być policzoną do kategoryi krajów lenniczych Indyj, co pociągnęłoby za sobą obecność w Mandelay rezydenta angielskiego z małym garnizonem angielskim. Armia krajowa nowej formacyi, zostałaby uszczuploną i rezydent byłby rzeczywistym panem kraju.

Książę Bismark jest tu w tej chwili przedmiotem serdecznej nienawiści. *Foreign Office* piętnuje dokumenta dyplomatyczne ogłoszone przez rząd niemiecki, jako „kompilacye.“

W każdym razie, w jednym punkcie doznały Niemcy widocznej porażki. Nie mówią już w Berlinie o okupacyi zatoki Sta Lucia. P. Lüderitz nie obstaje już przy zakupnie terytoryów, gdyż przekonał on się, że są attynencyami angielskiemi. Nie mógłby on jak w Angra-Pekwena oddać się pod opiekę flagi angielskiej.

Równocześnie z tą sprawą, projektują Niemcy zawrzeć traktat handlowy z Transvaalem, i według najświeższych doniesień lękają się, aby Transvaal nie zaprowadził pod wpływem Niemiec wzdłuż swej południowej granicy komor celnych i systemu taryf prohibicyjnych, — któreby paraliżowały handel angielski.

Stronnicy Niemiec na tych wybrzeżach pragną urzeczywistnić projekt połączenia Angry Pekweny z Transvaalem łańcuchem poczt, przebiegającym cały stały ląd afrykański i dzielącym tym sposobem kolonie angielskie od wielkiej doliny Zambezu.— Nie podoba się ten projekt w Londynie i w danym razie przedsięwziętoby przeciw temu energiczne środki.

Trudno jeszcze mieć pewność, czy „gwarancya zbiorowa,“ w pożyczce egipskiej, stanie się rzeczywistością. Ministeryum Gladstona nalega, aby wszystkie rządy poręczyły pożyczkę w równej sumie, do czego gabinety nie zdają się być skłonnemi. Wątpliwem jest również, aby „gwarancya zbiorowa“ mogła doprowadzić do skutku pożyczkę $3\frac{1}{2}$ procentową, różnice bowiem bardzo są znaczne w sytuacyi finansowej i kredycie rządów europejskich.

Traktat p. Rogozińskiego z królem Bota.

Gazety hamburskie *Köln. Ztg* i inne coraz obszerniejsze zamieszczają korespondencye nadsyłane im przez Niemców z ziem afrykańskich, wziętych pod „protektorat“ niemiecki. Znajdujemy tu opisy szczegółowe walk z „powstańcami,“ zajętych krajów, manifesty ogłoszone murzynom itp. Jeden z listów do *Köln. Ztg,* zajmuje się także pilnie Rogozińskim, a półurzędowa *Post* streszcza ten list.

Korespondent rozwodzi się dalej—pisze *Post*—nad Polakiem, a wielkim wrogiem Niemców, Rogozińskim, oficerem cesarsko-rosyjskiej marynarki, który stanął na czele polsko-naukowej wyprawy do Afryki; korespondent wspomina o ugodzie Rogozińskiego z królem kraju Bota, mocą której nabył on znaczne przestrzenie ziemi. W cenie kupna oddał Rogoziński królowi towary, nie monetę brzęczącą, a towary te przedstawiają wartość co najwyżej 550 marek.

Bota rozciąga się po nad zatoką Ambas u stóp gór Kamerunu, i jeżeli się powiedzie panu Rogozińskiemu, to nabędzie on jeszcze więcej obszaru kraju Boand, położonego wyżej w górach. Nie zamierza on założyć faktoryi; pragnie tylko zachęcając innych do kolonizacyi tych ziem, pozostawić Francuzom dalsze zadanie. „Ostrzegam wszelako kolonistów niemieckich — pisze korespondent — ażeby oni nie wdawali się w to, bo lubo poznałem w panu Rogozińskim bardzo miłego towarzysza podróży, to przecież jego przedsiębiorstwo nie wzbudza we mnie zaufania, pomijając już to, że jest wielkim nieprzyjacielem Niemiec.

Dzienniki niemieckie ogłaszają „przedwstępny traktat pana Stefana Szolca Rogozińskiego z królem i naczelnikami kraju Bota, podpisany w Bota.“ Oto jego brzmienie:

„Jej królewska Mość Królowa Zjednoczonych państw, Wielkiej Brytanii i Irlandyi, cesarzowa Indyj i t. d. i pan Stefan Szolc Rogozinski, a z drugiej strony król i naczelnicy krajów Bota i Babya: ponieważ pragną utrzymać nadal i ustalić przyjacielskie stosunki, oddawna już między niemi istniejące, Miłościwa Królowa Wielkiej Brytanji mianowała na zatoki Benin i Biafra, pana C. H. Hewett'a konsulem swoim, który ma tym celem ostateczną zawrzeć umowę. — Porucznik Artur Furtonger, komendant statku „Forward,“ upoważniony dostatecznie przez konsula p. Hewetta i samą królowę; dalej p. Stefan Szolc Rogoziński a król i naczelnicy Boty zgodzili się na następujące artykuły ugody:

Art. I. Miłościwa królowa etc. na życzenie p. S. S. Rogozińskiego i króla Boty podejmuje się łaskę i opiekę swą roztoczyć nad Botą i przyległemi jej ziemiami.

Art. II. Pan Rogoziński i król a naczelnicy Boty zobowiązują się i przyrzekają nie wdawać się w wymianę listów, ugód, traktatów z żadnem innem państwem lub narodem, chyba za wiedzą i przyzwoleniem samej królowej W. Brytanii.

Art. III. Wstępna ta ugoda nabędzie moc obowiązującą z dniem jej podpisania.

Działo się dnia 28 sierpnia 1884 roku w mieście Bota.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lutego.

Odezwa do c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu. Ze strony naszych prenumeratorów w miejscowościach, położonych przy stacyach galicyjskiej kolei państwowej, otrzymujemy przykre reklamacye, że dziennik dochodzi ich bardzo nieregularnie i bardzo późno. Reklamacye te nietylko nie ustają, lecz przeciwnie z dnia na dzień wzrastają a ponieważ ekspedycya wysyła dziennik najpunktualniej codzień, przeto wina spada tylko na wadliwe urządzenie komunikacyi na galicyjskiej kolei państwowej. Na dowód przytaczamy dosłownie zażalenie jednego z prenumeratorów w Jordanowie; „Radźcie co, gdyż zamiast przybliżyć się do miasta wskutek kolei, tośmy się oddalili. Dawniej konną pocztą dochodziły gazety z Krakowa na drugi dzień, a obecnie do tej chwili (w południe 5/2) nie oglądam *Czasu* z wtorku (wydanego w poniedziałek 3/2) *ani zgoła żadnej gazety z Krakowa ani Lwowa.* Nie przypuszczam by wszystkie skonfiskowano. Natomiast z Wiednia dochodzą gazety wcześniej niż przedtem!“ — Jest to istny skandal, — aby do miejscowości odległej o 8 wyraźnie ośm mil od Krakowa, dziennik dochodził *koleją na 3ci lub 4y dzień,* kiedy dawniej pocztą wozową doręczony bywał prenumeratorom *punktualnie nazajutrz.* Przecież takiego połączenia z Krakowem nie można żadną miarą nazywać ułatwioną i przyspieszoną komunikacyą. Główne złe tkwi w tem, że Kraków nie mając bezpośredniego połączenia kolejowego z Podgórzem, jest prawie jakby odcięty od linii kolejowej Podgórze-Oświęcim, i Skawina-Sucha, gdyż dzienniki, zamiast odchodzić tego samego wieczera z Krakowa, do Podgórza, a ztamtąd zaraz dalej, odchodzą z Podgórza *dopiero następującego dnia pociągiem popołudniowym.* Oczywiście taka ślimacza powolność ze strony galicyjskiej kolei państwowej nie przyczyni się wcale do ulepszenia komunikacyi nas zaś łatwo może narazić na utratę prenumeratorów, zniechęconych zbyt późnem nadchodzeniem dziennika. Nic też dziwnego, że o tej kolei wyrażają się u nas z przekąsem, mówiąc, iż jest najtańszą bo za 1 złr. można nią jechać przez cały dzień.

Także z dalszych stron z Galicyi dochodzą nas na galicyjską kolej państwową uzasadnione skargi. Prenumerator nasz z Miejsca żali się, iż przez trzy dni z rzędu *wcale* dziennika nie otrzymał, nareszcie czwartego dnia otrzymał dwa Nra dziennika naraz. Powodem tego jest, zdaje się niedobre połączenie Tarnowa z Grybowem, co może sprawiać, iż dziennik grzęźnie gdzieś na jakiej stacyi kolei państwowej. Obiecywano nam, że ruch pociągów kolei państwowej ma być zmienionym i że ma nastąpić *szybsza* komunikacya — ponieważ o tem dotychczas zupełnie głucho, przeto odzywamy się niniejszem do c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu, a względnie do c. k. dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, aby reformę jeżeli ma nastąpić, *jaknajszybciej* zechciała zaprowadzić, gdyż tylko tym sposobem unikniemy ciągłych a tak niemiłych reklamacyj ze strony naszych prenumeratorów.

— **Na bal dla Weteranów Wojsk Polskich** nadesłali w końcu: Pan Stanisław Gostyński 10 złr. i Pan Konstanty Piliński 10 złr., książę Eustachy Sanguszko 50 złr. Gdyby doliczyć datki łaskawe, wskutek zaprosin — a z wyraźnem żądaniem nadesłane, aby były umieszczone na listę składek rocznych — dochody tegorocznego balu zupełnieby wyrównały zeszłorocznym. Po odtrąceniu znacznych, a koniecznych wydatków — pozostało czystego dochodu z balu danego 4 b. m. 2.061 złr. 14 cnt. Podając dochód z balu, ma sobie komitet Towarzystwa Opieki nad Weteranami Wojsk Polskich za obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu garstki pozostałych starców żołnierzy polskich, wszystkim, którzy przyczynić się raczyli do podniesienia funduszów lub uświetnienia balu, a mianowicie: Szanownej patryotycznej publiczności przybyłej na bal, czcigodnym Paniom, które łaskawie zająć się raczyły sprzedażą kwiatów, co tak znaczny dochód przyniosło; szanownym Paniom, które raczyły przyjąć obowiązki gospodyń i zaszczycić bal swoją obecnością, tożsamo i szanownym Panom gospodarzom. Niemniej i szanownemu komitetowi balowemu, najszanowniejszej Księżnie protektorce, czcigodnemu ks. Protektorowi i hr. Wiceprotektorowi, szanownym panom: Sekretarzowi i wszystkim członkom komitetu; szanownym redakcyom *Czasu* i *Reformy* za niezmordowane umieszczanie sprawozdań, nakoniec i Dyrekcyi Zakładu gazowego za zupełnie również bezinteresowne oświetlenie. Wszystkim zatem, najserdeczniejsze staropolskie Bóg zapłać: za dowody patryotyczne serdeczne a ze wszech miar szlachetne. *Ksawery Konopka.*

— **Wiceprezes Towarzystwa weteranów** p. Ksawery Konopka ugaszczał wczoraj śniadaniem w hotelu Saskim członków Komitetu balu na korzyść weteranów. Podczas śniadania wzniesiono kilka toastów.

— **Na balu kostiumowym,** odbyć się mającym d. 14 b. m., raczyły przyjąć obowiązki gospodyń Panie: Abramowiczowa Bronisławowa, Ajdukiewiczowa Tadeuszowa, Hr. Badeniowa Kazimierzowa, Bałucka Michałowa, Bartoszewiczowa Kazimierzowa, Benedyktowiczowa Ludomirowa, Czajkowska z hr. Szembeków. Dobrzańska Feliksowa, Gadomska Walerowa, Germanowa Ludomiłowa, Głębocka z Mazarakich, Gralewska Fortunatowa, Gramatykowa Antoniowa, Jakubowska Faustynowa, Johnowa Hugonowa, Jędrzejowiczowa Adamowa, ks. Lubomirska Cecylia, hr Łosiowa Adamowa, Łuszczkiewiczowa Władysławowa, Chłapowska-Modrzejewska Helena, Oczapowska, Odrzywolska Sławomirowa, Pawlikowska Mieczysławowa, Piotrowska Antoniowa, Radzimińska Zygmuntowa, hr. Starzyńska Zofia, Stryjeńska Tadeuszowa, ks. Windischgrätz, Wołodkowiczowa Zofia.

Gospodarzami balu będą Panowie: Hr. Badeni Kazimierz, Baranowski Teodor, Biliński Koryolan, hr. Cieszkowski Zygmunt, ks. Czetwertyński Heliodor, Jędrzejowicz Adam, Dr Jordan Henryk, Dr Kasparek Franciszek, Dyrektor Kieszkowski Henryk, hr. Krasiński Hubert, Konopka Ksawery, Muczkowski Stefan, Rektor Dr Rydel Lucyan, Prezydent Dr Szlachtowski Feliks, hr. Sierakowski Adam, hr. Tarnowski Jan Aleksander, Dr Weigel Ferdynand, F. M. ks. Windischgrätz, Wołodkowicz Władysław, Prezydent Zborowski Ignacy i członkowie Wydziału Koła Artystyczno-literackiego. — Na balu, jak się dowiadujemy, ma się ukazać grupa weselna z *Pana Tadeusza* oraz najrozmaitsze kostiumy z różnych epok.

— **Wydział kasyna powszechnego** zawiadamia swych członków, że na bal kostiumowy 12go b. m. odbyć się mający, wydawane będą w lokalu kasyna, we wtorek i środę od godziny 6—9 wieczór bilety wstępu. Członkowie, którzy w oznaczonym terminie nie postarali się z wzmiankowane bilety, nie będą mogli brać udziału w zabawie.

— **Wczorajsza Reduta** była bardzo liczną. O dwunastej sala teatralna zapełniła się po brzegi, a publiczność ubawiła się wybornie na farsie *Awantura przy ulicy Floryańskiej,* która okazała się być wyborną, pełną wesołości rzeczą. Młodzi adepci popisywali się doskonale.

Nagrody dla masek spowodowały znaczny ich na sali napływ, a dostrzegliśmy kilkanaście prawdziwie ładnych i gustownych. Przyznanie sześciu nagród odbyło się zapomocą głosowania, umyślnie w tym celu rozdanemi publiczności kartkami. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się przedostatnia Reduta z bardzo urozmaiconym programem, a we wtorek ostatnia na dochód służby teatralnej.

— **Nędza** ma różne stopnie i rodzaje. Najdotkliwszą może jest ta, która nie wyciąga ręki, uchyla się nawet od środków pomocy instytucyj dobroczynnych. Znamy rodzinę znajdującą się niegdyś w lepszym bycie, skutkiem licznych nieszczęść podupadłą. Mąż szuka pracy w dalszych stronach kraju — żona z dwojgiem dzieci w wielkiej niedoli. Meble, sprzęty i ubrania w zastawie, mieszkanie niezapłacone od paru miesięcy. Pomoc pieniężną przyjmuje pod lit. L. F. administracya *Czasu,* lub w zakrystyi OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary. Otrzymujemy dla rodziny L. F. 1 złr., S. K. 1 złr., S. S. 1 złr., L. D. 1 złr.

— **Zapalenie się sadzy.** Dzisiaj rano około godziny 9ej w domu pod L. 11 przy ulicy Sławkowskiej zapaliły się sadze w kominie, lecz ogień zaraz stłumiono.

— **Sprostowanie.** W Nrze 27 *Czasu* z 4go lutego, nadmieniając o balu w kasynie wojskowem, wspomnieliśmy także o wspaniałym bukiecie, ofiarowanym ks. Windischgrätzowej, a sprowadzonym z Wiednia. Otóż winniśmy dziś sprostować, iż ten bukiet, ofiarowany ks. Windischgrätzowej przez oficerów tutejszego garnizonu, nie pochodził z Wiednia, lecz uwitym był na miejscu przez tutejszego znanego zaszczytnie właściciela ogrodu handlowego, p. J. Tenglera. Bukiet ten, który nietylko z powodu rozmiarów, lecz także bardzo gustownego zestawienia barw i kwiatów, wzbudzał ogólne podziwienie, składał się z 1000 fiołków, 44 wyborowych kamelij, z bzu i konwalij.

— **Z miasta.** W każdą niedzielę uczuwać się daje w kościele N. Panny Maryi, w chwili gdy pobożna publiczność opuszcza po nabożeństwie kościół, ogromny ścisk w wielkich drzwiach, w których tylko furtka jest otwartą, tak, że zbita masa nie może się poruszać ani naprzód, ani w tył. Wczoraj mianowicie (w niedzielę) z powodu odbywających się ślubów w bocznej kaplicy, tłum był tak wielki, że prócz nieprzyjemności ścisku, dały się słyszeć wyrazy ubliżające świętemu miejscu. A cóżby dopiero stać się mogło w razie popłochu? Zanim przeto nastąpi zapowiedziane przez Magistrat urządzenie otwierania drzwi na zewnątrz, czy nie raczyłby Zarząd kościelny nakazać, aby w chwilach, gdy publiczność wychodzi z kościoła, wielkie drzwi były naoścież otwarte?

— **Nowy Sącz** 8 lutego. W *Reformie,* a następnie w *Samorządzie* zamieszczono w artykułach z Nowego Sącza wzmiankę o krążących tu wieściach, jakoby tutejszy Starosta miał być pensyonowanym z powodu, że wysłużył swoje lata i potrzebuje spoczynku. Tendencyjne i naciągnięte podobne pogłoski nie zadziwiają, lecz jedynie wzbudzają ubolewanie w poważniejszej tutejszej ludności i całego powiatu, albowiem mogą one pochodzić od ludzi złej woli, nieuznających prawdziwych zasług w społeczeństwie, wytrwałej pracy i szczerej chęci życzliwego służenia krajowi. Długolotnie doświadczenie, pojednawcza skuteczna dążność, tak Rusinów z Polakami, jak gmin z obszarami dwor., to są dodatnie warunki czynów p. Zborowskiego, a przy życzliwem i sumiennem urzędowaniu, mogą tylko wszystkim za wzór posłużyć, przeto wytrwanie jego na dzisiejszem stanowisku może być dla powiatu i kraju wielce pożądanem.

— **Justyn hr. Bolesta Koziebrodzki** jenerał wojsk austr., członek Izby panów, zmarł w Wenecyi 5 b. m. licząc 63 lat. Wyniosła prawdziwie rycerska postać i natura zastanawiała na pierwszy rzut oka, a polskie serce pociągało za bliższem poznaniem. Służąc od młodości wojskowo był żołnierzem w całem znaczeniu tego słowa. Podczas ostatniej wojny pruskiej, już jako pułkownik prowadził w ogień swój pułk z niezmierną odwagą, aby powstrzymać zwalające się masami nieprzyjacielskie wojska — kiedy padł przestrzelony na wylot kulą. Podjęty z pobojowiska w niewoli pruskiej, wyleczony z rany, którą miano za śmiertelną — ale która na resztę życia niedozwalała powrócić do trudów wojskowych. Usunąwszy się od czynnej służby osiadł w dobrach Podhajczyki na Podolu w okolicy Trembowli. Piętnastoletnią pracą dobra piękne ale zniszczone doprowadził do kwitnącego stanu. Wzniósł budynki gospodarskie i piękną siedzibę, założył park. Przejeżdżając dziś przez Podhajczyki, zdaje się, że niejesteśmy na naszem Podolu tak bardzo zaniedbanem, ale gdzieś w kraju wysokiej kultury. Liczne zabudowania dachówką kryte, w stajniach konie wysokiej rasy, obora wzorowa, żyzna gleba uprawiona według postępowych zasad — a to wszystko dokonane w krótkim stosunkowo czasie bez wielkich nakładów, tylko energią i systematycznością wojskową, ożywioną dobrze zrozumianą miłością kraju i ziemi. Dając wzór wytrwałej pracy, oszczędności i niezłomnej woli w okolicy zagrożonej wykupem ziemi przez żydów, gdy rzucono myśl spółki rolniczej w Tarnopolu i Towarzystwa opieki i pomocy dla ziemian — jenerał Koziebrodzki wraz z swym bratem posłem stał się duszą tego związku do ratowania współobywateli, i niejednego już postawił na na nogi. W pracach rady powiatowej brał udział, a za jego sprawą powiat Trębowelski, nieposiadający jednej drogi bitej dziś przerznięty jest komunikacyami dostępnemi. Gdzie dobro ogółu, był pierwszy do pracy, nigdy nie stawał nikomu w drodze, ale się też nie zatrzymywał na pół drogi dopoki do zamierzonego nie doszedł celu.

Przed laty wraz z rodziną przepędził dwie zimy w Krakowie — gdzie jak wszędzie ogólną wzbudzał sympatyą, przyjaźń i szacunek.

Ożeniony z Różą hrabianką Wallis de Carignan, która przylgnęla do kraju i społeczności naszej, zostawił dwóch synów i córkę. Zwłoki przewiezione i pochowane zostaną w Podhajczykach.

— **Przyszły stan pogody.** Według obecnego stanu i podziału czynników powietrza, spodziewać się można spokojnego, przeważnie suchego powietrza z mgłami porannemi i nocnemi mrozami.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 10go: *Margrabia Villemer,* komedya w 4 aktach pani George Sand, przekład p. Rakiewiczowej.

We czwartek 13go: *Jacuś,* komedya Edwarda Lubowskiego.

W sobotę 14go: *Podróż do Kaukazu,* komedya w 3 aktach, pp. Blavet i Carré, przełożył z francuskiego p. Arwin; po raz pierwszy. Benefis p. Arwina.

W niedzielę 15go: *Chata za wsią,* obraz sceniczny w pięciu aktach ze śpiewami i tańcami, osnuty na powieści Kraszewskiego przez p. Mellerową i Galasiewicza; muzyka Noskowskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

D. 7go i 8go lutego pochm.; term. d. 7go od —3·0 doszedł do +4·5, d. 8go od —1·4 do +1·1 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 9go stan jego był 744·6 millim., term. —2·0 C. — Wiatr wschodni.

— We wtorek d. 10go lutego: śś. Scholastyki p. i Sylwiana.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

(*W. Ł.*) **Wystawę projektów konkursowych na pomnik Mickiewicza** zwiedziło wczoraj w niedzielę kilkaset osób, zapełniając całą salę bez przerwy. Publiczność nasza z niezwykłą zachowuje się powagą, rozpatrując się z katalogiem szczegółowo w projektach wystawionych, i pragnąc wyraźnie zdać sobie sprawę, który z nich najlepszy. Cieszyło nas

najwięcej pragnienie widoczne u publiczności dostrzeżenia w każdej pracy zasług, spotykaliśmy podnoszących pewne strony tego lub owego projektu, dodatnie lub ujemne, ale lekceważenia nie widzieliśmy, coby było bolesnem wśród tak szlachetnej walki rzeźbiarzy polskich. Po mieście krążą imiona autorów projektów, po części oparte na domysłach lub wyjawione przez przyjaciół artystów — na salach jednak Wystawy utrzymuje się poważne *incognito*. Szłoby teraz o to, aby płocha dziennikarska krytyka nie popsuła tego wrażenia odniesionego z wystawy — stronniczość i przyjaźń umieją nieraz dla osoby poświęcić interes ogółu i sławę narodową, ale nie wpłynie to na wynik sądu, bo członkowie Jury doborem swym stoją po za wszelkiemi stronnictwami.

W sobotę 7 b. m. nadszedł jeszcze jeden projekt w gipsie, zapowiedziany w terminie, który dzisiaj wystawionym już będzie. Rozmieszczono też na ścianach projekta formą nienadające się do konkursu, jak fotografie z Tyflisu z godłem „jeden a jeden,“ dwa projekta fotografowane z modeli glinianych podpisane: „Wiktor Brodzki w Rzymie“ — rysunek projektu z godłem „44“ i dwa rysunki pomnika architektonicznego p. Leona Myszkowskiego z Warszawy, które w swoim czasie, jeżeli się nie mylimy, podnoszono w pismach warszawskich. Od jutra znajdzie się do nabycia katalog ostatecznie dopełniony i uporządkowany w szczegółach. Został on sformowany na podstawie listów autorów projektów, a o ile tego materyału brakło, wyciągnięto go z modeli gipsowych. Zajmowali się tą pracą pp. Beaupré i Ziemięcki, przy pomocy dyrektora Muzeum Narodowego. Katalog ten ma być rozesłanym zamiejscowym członkom komitetu pomnika Mickiewicza i członkom Jury, już to w oryginale, już w rękopiśmie w tłumaczeniu francuskiem i niemieckiem. Na sali wystawy pomieszczono puszkę na składki, choćby najdrobniejsze, na budowę pomnika dla Mickiewicza.

Konrad Walenrod.

Jak przed kilkoma dniami donieśliśmy, Dyrekcya Teatru Lwowskiego z wielką starannością przygotowuje przedstawienie opery Żeleńskiego. Z listu, pochodzącego od kompetentnego znawcy, wyjmujemy następujące szczegóły:

Byłem na prywatnym wieczorze, gdzie odśpiewane zostały dwa akty z *Konrada Walenroda*; całość wypadła wcale nie źle; p. Arklowa w roli Aldony zachwyciła swoich słuchaczy; posiada ona głos piękny, dużo ciepła i temperamentu; niezmiernie przytem muzykalna, pojęła swoją partyę i wystudyowała ją w najsubtelniejszych odcieniach. Pan Floryański, który z wielką pilnością pod kierunkiem samego kompozytora przechodzi swoją rolę, ma głos bardzo przyjemny i wdzięczny, bierze wysokie nuty z wielką łatwością, jednem słowem niezaprzeczony jego talent, byle tylko do końca wytrwał w sumiennem opracowaniu roli, zapowiada nam bardzo odpowiedniego Konrada Walenroda. Reszta obsady, w której mianowicie pp. Jeromin i Szaniawski odznaczają się ładnemi głosami, daje również rękojmię dobrego wykonania całości przy współudziale zwłaszcza tak dobrego i pewnego chóru, jakim rozporządza opera Lwowska. W tych dniach rozpoczną się jeneralne próby; a do scenicznego powodzenia przyczyni się niewątpliwie także wdzięczna postać i wysoce artystyczna gra przedstawicielki Aldony.

Halszka z Ostroga Szujskiego wznowiona z wielką starannością w zeszłym roku, ma od tego czasu przywilej gromadzenia licznej publiczności na każdem przedstawieniu. Wczoraj także *Halszka* przepełniła salę teatralną. Wspaniała gra p. Hoffmannowej w roli księżny Beaty jest główną ozdobą tego przedstawienia. Lecz i inni artyści godnie odpowiadają wdzięcznemu acz niełatwemu zadaniu. Podnieść zaś zwłaszcza winniśmy grę p. Kałużyńskiej w roli Halszki, która jest świetną kreacyą tej artystki zdolnej, niezwykle utalentowanej i pracowitej a która winna tylko wyrobić sobie i zdobyć pewną równowagę i pozbyć się niektórych nawyknień, aby stać się zupełnie dobrą i poprawną w swoim zawodzie. Niech p. Kałużyńska weźmie sobie za wzór własną rolę Halszki, ktorej nic zarzucić nie można a zwłaszcza przybierania nienaturalnego gardłowego głosu, czem w innych rolach artystka czasem a niepotrzebnie grzeszy, mając bardzo ładny i dramatyczny organ. P. Sobiesław gra także Sanguszkę bardzo dobrze, bo z życiem i ciepłem a bez maniery.

Nakładem Towarzystwa technicznego we Lwowie wyszła broszura p. t. „Nowy stos galwaniczny,“ podał Roman bar. Gostkowski (8° 28 str.). Jest to osobna odbitka z czasopisma technicznego.

Wiener Literarische Handweise für die katholische Welt, wychodzące od roku pod redakcyą X. Antoniego Steinera, wśród znakomitych współpracowników niemieckich wymienia trzech profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego: X. Chotkowskiego, X. Pawlickiego i p. Kazimierza Morawskiego.

Meiningerowie dadzą w Warszawie w maju dwadzieścia przedstawień.

Od Administracyi „Czasu.“

Na tanią kuchnię złożono bezimiennie 2 złr.
Na pomnik Mickiewicza złożył Kar. Kościelski 2 złr.
Pod cyfrą S. Ł. nadesłano na nasze ręce 1 złr. 50 cent. dla weteranów polskich z 1831 r., 1 złr. 50 cent. na pomnik Mickiewicza.

Teatr.

Benefis panny Julii Sułkowskiej, „Margrabia Villemer“ George Sanda.

Teatr przepełniony pomimo najgorętszej pory karnawałowej, prawdziwa powódź świeżych kwiatów pomimo zimy — a na powitanie beneficyantki przeciągłe oklaski, w których czuć było szczerą chęć okazania jej sympatyi — oto zewnętrzna charakterystyka onegdajszego benefisu panny Sułkowskiej. Wszystkiem tem dowiodła publiczność nasza, że żywi dla niej przychylność prawdziwą, bo nawet w kasie znalazło się dla beneficyantki sporo naddatków.

Dowodzi to, że panna Sułkowska, jakkolwiek od niedawna stosunkowo dla krakowskiej sceny pracuje, zyskała już jednak na niej prawdziwe uznanie. — Jakoż zasługuje ona na to w zupełności, jest to bowiem jedna z artystek, najbardziej obarczonych rozmaitego rodzaju rolami, — z których zawsze wywiązuje się sumiennie i poprawnie, często nawet bardzo pięknie, mianowicie w rolach wymagających elegancyi, wdzięku i uczucia, niezbyt przekraczającego nastrój liryczny. — Słowem jest pewien, wcale nieszczupły zakres ról, przeważnie salonowych i przeważnie w repertuarze francuskim, gdzie p. Sułkowska stała się dla naszej sceny cennym nabytkiem i w których pracą swoją i niezaprzeczonym a wielce sympatycznym talentem, umiała sobie wyrobić poważne stanowisko artystki inteligentnej, miłującej scenę, szczerze dla niej poświęconej i dążącej ciągle a skutecznie do doskonalenia się, czego dowodem jest już niejedna, bardzo udatnie stworzona przez nią rola.

Benefisowi panny Sułkowskiej przypadło tym razem w udziale wznowienie pięknej komedyi George Sande: *Margrabia de Villemer*, zajmującej niepoślednie miejsce pomiędzy tak słynnemi utworami scenicznemi autorki *Lelii* i *Jndyany*, jak *Klaudya*, *Małżeństwo Wiktoryny*, lub *Le Roi attend*.

Margrabia de Villemer jest utworem zanadto znanym w literaturze i zanadto należącym do niej jako dzieło ubiegłej już epoki, abyśmy potrzebowali rozbierać je tu szczegółowo. Szerszej przytem publiczności znaną jest dobrze ta komedya z dawniejszych, dosyć częstych przedstawień na naszej scenie, a jest ona z rodzaju tych, które raz widziane nie zapominają się łatwo. Sumarycznie więc tylko wspomnimy, że jest to wyższa komedya salonowa, z właściwą słynnej autorce *Uskoków* finezyą i darem obserwacyjnym odtwarzająca życie i typy arystokratycznych sfer społeczeństwa francuzkiego tej epoki, kiedy rzeczone społeczeństwo znalazło się na rozdrożu między tradycyami owej francuskiej elegancyi i pełnej wdzięku lekkości, która stała się przysłowiową w całym świecie, lecz której gruntem była lekkomyślność i nieoględna rozrzutność, — choć w cechy szlachetnej rycerskości obfita, — a między potrzebą poważniejszego i rozważniejszego życia pracy, choćby kosztem żmudnie i monotonnie spędzanej młodości, która przecież, rzucona w inną a zbyt surową ostateczność, o swe prawa upomnieć się i libacyi swym bogom dopełnić musi. Przedstawicielami tych dwóch, kolidujących z sobą prądów, są dwaj przyrodni bracia: Kajetan książę d'Aleria, i Urban margrabia de Villemer, około których też, około ich temperamentów, — i usposobień, — scharakteryzowanych z prawdziwem mistrzowstwem, — około ich błędów i słabości, nawiązanych do fabuły zręcznie, obraca się cała akcya sztuki, której niemałemi też dźwigniami są postacie: starej Margrabiny de Villemer, matrony będącej żywem wcieleniem wad i cnot swojego społeczeństwa, lecz niemniej przeto sympatycznej, — Karoliny de Saint-Gené, młodej osoby, która przez wypadkowe ubóstwo ma w domu Margrabiny stanowisko służebne i zależne, chociaż zaletami na najwyższe zasługuje, Dyany de Saintrailles, pełnej poetycznego wdzięku i wrodzonych cnót, młodziutkiej bogatej dziedziczki, itd.

Tyle o komedyi, która jak obfituje w piękne i ze znakomitym artyzmem utworzone typy, tak też jest od początku do końca zajmującą (z wyjątkiem może 4go aktu, zbyt rozwlekającego konkluzyjne perypetye), obfitującą w prześliczne dyalogi — słowem jest utworem, który po wszystkie czasy będzie każdego repertuaru ozdobą, chociaż w nim liryzm stanowczo przeważa nad dramatycznością i biegłością w technice scenicznej.

Większość artystów naszych wykonała powierzone sobie w komedyi George Sanda role starannie i dobrze. Beneficyantka, jako Karolina de Saint-Gene, była bez zarzutu, rola ta bowiem, jak rzadko która inna, odpowiada talentowi panny Sułkowskiej i jej usposobieniu, nawskróś uczuciowemu. Pierwsze wyjście Karoliny, w którem młoda ta osoba czuje się onieśmieloną i zatrwożoną zależnem stanowiskiem, jakie ma zająć w domu Margrabiny, było tak naturalnie, z taką prawdą wykonanem, że wywołało szczery poklask publiczności, który też hojnie otrzymywała artystka i następnie, po wszystkich wybitniejszych scenach roli. Pani Wolska odegrała rolę Margrabiny bez zarzutu, co nie jest łatwem, gdyż rola ta wymaga, obok uczucia, wiele salonowej rutyny i dystynkcyi. — Milutką i pełną uroku była, jak zawsze, panna Pysznik w roli Dyany, a i panna Ruszkowska trudną rolę roztrzepanej i intryganckiej baronowej Leonii wykonała wcale dobrze.

Z męskich ról pierwsza chlubna wzmianka przynależy panu Sobiesławowi, który miał rolę księcia Kajetana, niezmiernie uciążliwą dla pamięci i bardzo trudną w wykonaniu. Możebyśmy się nie zupełnie zgodzili z pojęciem tej roli przez p. Sobiesława, który, zdaniem naszem, mało pamiętał o tem, że ks. Kajetan, chociaż jest żywym i lekkim, jest jednak człowiekiem czterdziestoletnim. W tem wszakże pojęciu, jakie stworzył sobie o roli p. Sobiesław, — interpretował on ją z nieporównanym prawie artyzmem, z życiem i werwą, które zeń tryskały wszystkiemi, że tak powiemy, porami. Dobrze i poprawnie wykonali swe role: p. Stępowski jako hr. Dunières i p. Jejde, jako stary kamerdyner Piotr. O tytułowej zaś roli margrabiego de Villemer, która dostała się p. Zapałowiczowi, powiemy, że artysta okazał się w niej, jak zawsze, myślącym i starannym i że charakter margrabiego de Villemer odpowiada naturze i usposobieniu scenicznemu p. Zapałowicza. *L. K.*

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (435-1-8)

WINO CHASSING z pepsyną i Diastazą

(czynnikami naturalnymi i niezbędnymi dla funkcyi trawienia).

W 1864 r. o Winie Chassing złożono bardzo pochlebny raport paryzkiej akademii medycznej. — Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach — gdzie się znajdował. W r. 1883 rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indyach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu *organów trawienia, gastralgii, boleści żołądka, trudnej powrotu do zdrowia, utracie sił i apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi) i t. p.*

Znajduje się w głównych aptekach.

NADESŁANE. (487)

Pan Fra. Jan Kwizda, burmistrz korneuburski, aptekarz i c. k. nadworny dostawca, ofiarował podobnie jak to uczynił już przeszłego roku na wyścigach w Wiedniu, także na tegoroczne wyścigi w Budapeszcie kwotę 1000 złr. O tę samę znaną pod nazwą *Restitutionspreis* — taką samą nazwę miała w Wiedniu — na pamiątkę płynu przywrotczego, który wynalazł p. Kwizda i którego nadzwyczajne skutki wsławiły go w Europie, ubiegać się będą jezdzcy w wyścigach 12go maja.

Ostatnie wiadomości.

Gubernator odeski Ropp, jeden ze znakomitszych jenerałów rosyjskich, który się odznaczył w ostatniej wschodniej kampanii — jest zagrożony dymisyą z powodu, że w cerkwi podczas nabożeństwa za cara rozmawiał głośno. Przykładna ta surowość daje miarę przewagi sfer cerkiewnych na sprawy polityczne.

Jenerał Ropp udał się do Petersburga, ale nie otrzymał audyencyi u Cesarza.

Donoszą nam z Konstantynopola, że baron Calice, ambasador austryacki, nie okazał się — jak tego oczekiwano — zadowolonym z porażki Banku Ottomańskiego w sprawie połączenia kolei żelaznych. Obawia się on, aby Tarcya nie odsyłała go jeszcze przez długi czas od Anasza do Kaifasza, tj. od Hirscha do Bergera.

Baron Calice miał poufnie powiedzieć, że Austrya postanowiła użyć najostateczniejszych środków, aby doprowadzić do skutku tak wielce ważne dla niej połączenie kolei żelaznych, i że już teraz zaniecha on przesyłać Porcie noty — i że ustnie nalegać będzie z całą stanowczością. Wobec tego, wszelkie niepokoje w Macedonii, spowodowane, jak wiadomo, zatargami wyznaniowemi, stają się niebezpiecznemi. Wielki Wezyr wie o tem, czuje to i usiłuje zażegnać tę nową burzę. Oświadczył on sułtanowi, że jeżeli baron Hirsch odniesie zwycięztwo, on nieodwołalnie poda się do dymisyi.

Otrzymujemy wiadomość dość ważną, jednak nie możemy ręczyć za jej autentyczność w całej rozciągłości. — Otóż donoszą nam, że młody następca tronu serbski, liczący lat ośm, tak dalece jest słabego zdrowia, iż lekarze zwątpili o dalszem jego życiu. Rzecz ta trzymana jest do pewnego stopnia w tajemnicy, jednak jest to główny przedmiot troski i zajęcia w świecie serbskim. Wiadomo bowiem, że królowa Natalia nie może już zostać matką. Położenie zatem staje się bardzo przykrem, gdyż zakwestyonowanąby być mogła dynastya Obrenowiczów.

Wobec tego twierdzą, że rząd wniesie w Skupczynie roczną dotacyę dla królowej, że nastąpi rozwód, i że królowa zamieszka zagranicą. Król Milan zaś starać się będzie o zawarcie nowych związków małżeńskich, i to takich, któreby go zespoliły jeszcze ściślej z państwem, w którego sferze interesów znajduje się Serbia, zwłaszcza od traktatu berlińskiego.

Podając te pogłoski, zauważyć winniśmy, iż kwestya religijna prawdopodobnie niemałą stanowiłaby tu trudność.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 9 lutego. Wybrana z grona Towarzystwa naftowego deputacya, złożona z pp. Gorayskiego, Szczepanowskiego, Fibicha, Skrzyńskiego, Schreyera i Postruskiego, przybyła do Wiednia, celem przeprowadzenia uchwał lwowskiego walnego zgromadzenia dążących do zrównania taryf dla nafty galicyjskiej z taryfami dla nafty kaukazkiej.

Wiedeń 9 lutego. (*W*). Radca dworu Franciszek Karasiński został na własne żądanie uwolniony od obowiązków rządowego komisarza przy galicyjskim Włościańskim Zakładzie kredytowym, a starosta Michel, urzędujący przy Namiestnictwie we Lwowie, został zamianowany jego następcą.

Wiedeń 9 lutego. (*W*). Rząd przedłożył Monarsze do sankcyi galicyjską nowelę szkolną, uchwaloną na ostatniej sesyi sejmu.

Wiedeń 9 lutego. Na wczorajszym balu urzędników górniczych w Wittkowicach nastąpiła eksplozya dynamitowa. Sala balowa nie została uszkodzoną; śledztwo jest już w toku.

Wiedeń 9 lutego. Podług nadeszłych tu z Rzymu wiadomości, otrzymał francuski korpus armii w Algierze rozkaz przygotowania się do wyruszenia ku granicom Tripolisu.

Paryż 9 lutego. Wczoraj aresztowano tu 23 przywódców zamierzonego meetingu anarchistów z powodu podburzania do zajść ulicznych.

Londyn 9 lutego. Anglia wezwała Włochy urzędownie do udziału w operacyach wojennych w Sudanie.

Petersburg 9 lutego. Podług *Grażdanina* ma jenerał Dołgorukow, przydzielony do boku cesarza niemieckiego, być następcą Orłowa na posadzie ambasadora w Berlinie.

Konstantynopol 9 lutego. Porta wezwała rząd egipski, aby zawiadomił ludność miast, okupowanych przez Włochy, że rząd turecki nie zgodzi się nigdy na odstąpienie Włochom terytoryum egipskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 lutego. Następca tronu i jego małżonka zwiedzili dziś wystawę Makarta.

Wiedeń 9 lutego. Dotychczasowy burmistrz Wiednia Uhl wybrany został ponownie burmistrzem 90 głosami na 119 głosujących.

Wiedeń 9go lutego. Jeneralne zgromadzenie Towarzystwa Stadtteatru postanowiło zarządzić likwidacyę, i wybrało radę dyrekcyi jako komitet likwidacyjny. Sprzedaż nieruchomości zastrzeżoną została uchwale mającego się zwołać pełnego zgromadzenia założycieli tego teatru.

Wiedeń 9go lutego. Ponieważ Towarzystwo tramwajowe rozpoczęło znów zawieszoną przez gminę budowę linii tramwajowej na „Babenbergerstrasse“, przeto Rada gminna wniosła skargi prowizoryalne do sądów powiatowych na Neubau i Mariahilf.

Paryż 9go lutego. Policya aresztowała około 20 anarchistów, którzy wygłaszali mowy, zachęcające do rabunków.

Paryż 9 lutego. Projektowany na dzień 8 b. m. rano na placu Opery meeting anarchistów nie przyszedł do skutku, a wszyscy przywódzcy zostali aresztowani.

Paryż 9 lutego. Straty wojsk francuskich podczas ataku na reduty zajmujące obwarowany obóz w Dong-Song wynoszą 80 częścią poległych a częścią rannych. Straty zaś podczas zajmowania tego obozu d. 6 b. m. poniesione, dotąd są niewiadome.

Rzym 9 lutego. Ajencya Stefaniego donosi z Suakimu: Przybył tu z Massauah statek „Gottardo“ z wiadomością, że admirał Caimi wylądował tam bez oporu z częścią swych sił i że przyjęty został przez krajowców przyjaźnie.

Agencya Stefaniego donosi również, że Massauah zajętą została dnia 5 b. m. Władze egipskie protestowały przeciw temu.

Londyn 9 lutego. Utrzymują, że posiłki, liczące 8000 żołnierzy, wysłane zostaną przez Suakim do Berberu.

Nadeszła tu wczoraj depesza Wolseleya, donosząca, że o losie Gordona nie ma dotąd wiadomości. Wolseley wyraża nadzieję, że powrót Wilsona odbywa się bezpiecznie. Wojska Mahdiego zajmują się obwarowaniem gmachów, leżących po za Metammeh. W odległości trzech mil od Gakdul został szczupły oddział angielski zaatakowany dnia 30 stycznia przez 1000 nieprzyjaciół, ale odparł ten atak i udał się w dalszy pochód.

Londyn 9 lutego. *Observer* donosi: Rząd odpowiedział Wolseleyowi na zapytanie, aby wyprawy nie zaniechał, dopóki nie stłumi powstania, nawet w razie śmierci Gordona. Jutro odbędzie się posiedzenie gabinetu.

Petersburg 9go lutego. W celu częściowej zmiany dawnego statutu domu cesarskiego postanawia ukaz cesarski, wystosowany do senatu, co następuje: Za w. książąt, w. księżne i ces. wysokości mają być uważani synowie, bracia, córki, siostry i wnukowie cesarscy, którzy pochodzą od cesarzów w prostej linii po mieczu; prawnukowie cesarscy zaś uważani być mają za książąt lub księżniczki krwi cesarskiej z tytułem wysokości. Ma być wyznaczona osobna komisya, która pod bezpośrednią kontrolą cara przedsięweźmie rewizyę dotychczasowego statutu rodziny cesarskiej z dnia 5 kwietnia 1797 r.

Nowy Jork 9 lutego. Podług *Tribuny* Cleveland jest przeciwny biciu monety srebrnej i trzymać się będzie programu taryfowego stronnictwa demokratycznego.

Kursa. — Wiedeń 9-go lutego 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83·30 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 98 85. — Renta srebr. 83·90. — Renta złota 106 20. — 6% Renta złota węgierska — ·—. — 4% Renta złota węgierska 97 85 — Losy z r. 1860 137·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 865·—. — Akcye kredyt. 302 40. — Londyn 123 80. — Napoleony 9 77.½ — Lombardy 143·50. Losy roku 1864 174·25. — Akcye Kolei Karola Ludwika 270·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 216·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 175 50. — Obligacye indemn. galicyj. 101 30. — Losy prem. węgiersk. 119 —. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 152·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 177 50. — 6% Listy zast. hipot. 101 10 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 185·25. — Marki 60·35. — Ruble 129·25. — Dukaty 5 81. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9-go lutego. — Banknoty austryackie 165·75 — Krótki Wiedeń 165·65. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 215·60. — 5% Listy zast. Polskie 67·75. — 4% Listy Likwida Polskie 59 50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 111·62·— Akcye austr. kredytowe 513·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 Lutego.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 25	130 25
Marki niemieckie	60 —	60 50
Dukat ważny	5 75	5 85
20-to frankówka ważna	9 73	9 80
Imperyał ważny	10 02	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 15	83 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 —	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	— —
4½% „ „ „	90 70	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 50	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 90	91 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 25	92 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 65	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	101 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	55 —	58 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 75	99 60
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	270 —	272 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	215 —	216 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	- —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 —	18 —
„ „ Stanisławowa	24 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 30
„ „ węgier. „ „	9 —	9 75

Wiedeń 7 Lutego.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅖% Renta papierowa	83 45	83 60
4⅖% „ srebrna	84 —	84 15
4% „ złota	106 75	106 90
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 —	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 50	138 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	174 50	175 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 40	102 —
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 —	106 25
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	101 50	102 25
Węgierskie „ „	102 —	103 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 25	147 50
6% Renta węgierska złota	98 25	98 40
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	107 40	107 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 25	104 75
Boden-Credit austryacki . . 80 „	229 50	230 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	303 40	303 70
„ Bank węgierski . 200 „	312 75	313 25
Depositen-Bank . 200 „	204 —	204 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	645 —	655 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	866 —	868 —
Unionbank . 100 „	78 10	78 40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 50	148 —
Wied. Bankverein . 100 „	105 50	106 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	186 50	187 --
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	529 —	531 —
Elżbiety . 210 „ „	236 75	237 25
Linz-Budweis . 200 „ „	209 65	210 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 50	201 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2502	2508
Franciszka Józefa . 200 „ „	210 50	210 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	271 25	271 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 25	153 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	218 —	218 25
Nordwest austr. . 200 „ „	178 —	178 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	189 —	189 30
Rudolfa . 200 „ „	185 25	185 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	185 25	185 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	308 25	308 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	143 30	143 60
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 25	250 65
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	181 75	182 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 50	177 —
„ Westb. . 200 „ „	181 --	181 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 75	— --
4½% „ „ „ papier 50 lat	98 25	98 75
3% prem. Bod, Cred. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	101 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 90	100 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 90	100 20
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 50	— —
4½% „ Banku krajow. . . 51 lat	91 25	91 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 25
5% „ „ „ „ prem.	98 80	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 —	103 20
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 50	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 80	100 20
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 80	101 10
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 70	100 —
Donau-Dampfsch. 100 : 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	112 20	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	119 —	119 40
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 60	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 75	-- —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	91 30	91 60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 20	100 60
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 25	100 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 —	104 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Em.1874 200 m. „	126 50	127 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	116 50	116 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 10	88 40
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 70	100 --
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	193 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 --	152 —
„ „ . 200 złr. 5%	126 --	126 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 30
„ „ II Em. 200 „ „	99 70	100 —
„ Nordost . 300 „ „	99 30	99 60
„ „ złotem . 200 „ „	122 —	122 50
„ Westbahn . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 20	125 70
„ Węgierskie „ 100	118 90	119 30
3% „ Tureckie fr. 400	22 25	22 75
Kredytowe złr. 100	178 25	178 75
Clary złr. 42	43 —	43 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku „ 20	18 —	19 —
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	17 25	17 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	44 75	— —
Palfy „ 42	38 50	39 —
Rudolfa „ 10	19 50	20 —
Salma „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie „ 20	22 —	22 50
St. Genois „ 42	48 75	49 25
Stanisławowskie „ 20	24 75	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	130 —	131 50
4% „ 50	67 —	69 —
Waldsteina „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza „ 20	37 —	37 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 80	5 82
20 frankówki	9 77	9 78
Imperyały rosyjskie	10 05	10 07
Funty szterl. angielskie	12 31	12 36
Liry tureckie złote	11 07	11 09
Marki niemieckie za 100 marek	60 30	60 40
Rubel papierowy za 100	129 75	130 —

Lwów 7 Lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	279 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 45	100 45
4% „ „ „ „ „	91 50	92 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 45	100 45
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 —	92 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 —	102 --
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 85	97 85
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 80	102 80
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 7 Lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 50
kupon	— —	68

HANDEL

WINAMI wymaga obok znajomości samego produktu, także wielkiej staranności i nieustannej uwagi na zmianę, jakiej
WINA podlegają. Dlatego też są po wszystkich większy miastach handle, które się wyłącznie sprzedaży
WIN poświęcają i w tym kierunku specyalnie pracując, obok własnego interesu, także Publiczności przysługę wyrządzają.
Przy handlu
WIN najważniejszemi czynnikami są: umiejętne zakupno, wiedza, gdzie i kiedy co tanie nabyć można, oraz zasób kapitału, aby
WINA dostatecznie odleżeć się mogły.
Pracując w tym zawodzie od blisko 25 lat, założywszy w 1883 roku drugi handel
WIN w Satoralya Ujhely w Węgrzech, znajduję się w tem miłem położeniu, iż odpowiedzieć mogę wszelkim żądaniom, jakie się stawia znaczniejszemu Handlowi hurtownemu
WIN. Zajmując się wywozem
WIN Węgierskich zagranicę, wziąłem sobie także za zadanie Szanownej Publiczności w naszym kraju dostarczać
WINA dobre, zdrowe i tanie.
Na zapytania często czynione w moim magazynie o
WINA tanie, oświadczam, że są u mnie zawsze
WINA stołowe białe na 35 centów.
" " " 45 "
za butelkę bez szkła lub też na litry. Lepsze gatunki po cenach odpowiednich, oraz wyborowe wina Tokajskie słodkie, wytrawne i stare.
WINA czerwone, dobre, wystałe, są w butelkach od 45 cent. za butelkę bez szkła zacząwszy wzwyż. (489-1-3

MAGAZYN WIN I HERBAT
Juliusza Grossego
w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski.

Ogłoszenie konkursu.

L. 4011. (488 1-3)

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 15 stycznia 1885 r. ogłasza się niniejszem konkurs na **posadę rewidenta techniczno-rachunkowego** przy Magistracie krakowskim, z płacą 1400 złr. i dodatkiem służbowym 200 złr. rocznie.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni **do 28 lutego b. r.** wnieść do Rady miejskiej podania, zaopatrzone w dokumenta, wykazujące wiek, poddaństwo austryackie, teoretyczne i praktyczne wiadomości techniczne, oraz świadectwo złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej.

Instrukcya dla rewidenta techniczno-rachunkowego uchwaloną została przez Radę miejską na posiedzeniu 15 stycznia 1885 r. i zamieszczoną będzie w Dzienniku rozporządzeń miasta Krakowa.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa
dnia 25 stycznia 1885 r.

Ziółka karpackie

przynoszą wielką ulgę w katarach i cierpieniach płucnych, łagodzą kaszel, jak również ułatwiają odpluwanie flegmy. — Pudełko z opakowaniem pocztowem 35 ct. (486-1-10)

Płyn odświeżający powietrze,

niezbędny dla osób cierpiących na płuca. Rozwiany w pokoju nadaje powietrzu woń nader miłą balsamiczną.

Balsam częstochowski

używa się z pomyślnym skutkiem w zastarzałych reumatyzmach, w dolegliwościach gościowych, darciach itp. cierpieniach. — Flaszeczka z opakowaniem pocztowem 60 ct.

W **Krakowie** znajdują się na składzie w **aptece W. Redyka.**

Powóz półkryty na 4 osoby, elegancki, mało używany, jest do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość we fabryce powozów *R. Fuchsa* przy ulicy św. Jana w hotelu Saskim. (470-1-4)

Każdą ilość
dobrego chmielu
kupuje **Karol Hackenberger junior w Preszburgu** (w Węgrzech), Fabriksgasse 33. (475-1-3)

PLAC POD BUDOWĘ
z ogrodem

jest do sprzedania bez pośrednictwa wraz z budynkiem murowanym, nie wykończonym, przy ulicy Garncarskiej Nr. 8. (469-1-3)

Restauracya

istniejąca od 16 lat, w obszernym lokalu na ten cel urządzonym, przy ulicy Poselskiej, od 1go kwietnia na dłuższy przeciąg czasu jest do wynajęcia. Wiadomość w handlu **Jakóba Barbera** przy ulicy Stolarskiej. (471-1-5)

Ogrodnik z najlepszemi świadectwami, poszukuje zaraz umieszczenia. **W. B.** poste restante **Krosno.** (472-1 3)

Zarząd browaru piwnego
w Marcinkowicach (poczta Nowy Sącz) **poszukuje wspólnika** fachowego z kapitałem 5000 złr. (476-1-3)

500 złr.

lub więcej temu, kto mi poda stałą posadę urzędnika przy kolei, większym zakładzie lub gospodarstwie. Mam 36 lat, jestem zdrów, żonaty, byłem rachmistrzem wojskowym, 8 lat administracyjnym urzędnikiem kolei węgierskiej, 2 lata przy budowie kolei. Jestem Polakiem, mówię po niemiecku, francusku, węgiersku.

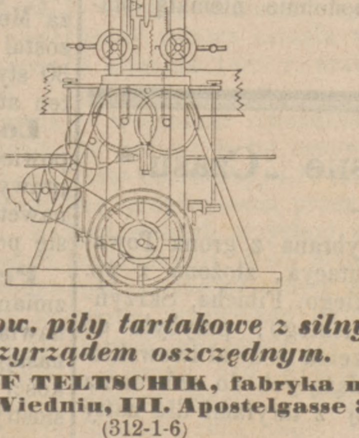
Oferty pod lit. **K. D.** poste restante **Biała.** Dyskrecya zapewniona. (474-1-3)

Do wynajęcia od I kwietnia:
w willi Knausa przy ulicy **Św. Sebastyana** Nr. 12

całe pierwsze piętro,

składające się z 5 pokoi i salonu z erkerem, przedpokoju, kuchni, spiżarni, werandy i t. d. (473-1-6)

Również na II. piętrze:
pracownia malarska
(2 ubikacye).
Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu.



Patentow. piły tartakowe z silnym przyrządem oszczędnym.
RUDOLF TELTSCHIK, fabryka machin w Wiedniu, III. Apostelgasse 32. (312-1-6)

Zarząd dóbr Dobczyce

(poczta w miejscu), ma do pozbycia:
Gareta siewnik 14-rzędowy, system łyżeczkowy za 80 złr.
Gareta kierat żelazny silny z transmisyą za 50 złr. (381-3-3)
młocarnię cepową za 30 złr.
dwie pary walców, system Pini, do młyna ameryk. para po 80 złr.
Wszystko w zupełnie dobrym stanie.



Kto sobie kupi taki nowo wynaleziony Weyla stołek kąpielowy do ogrzania, może się codziennie bez trudu i niedogodności w ciepłej wodzie, ogrzanej do 30 stopni, kąpać. Do kąpieli potrzeba tylko 5 konewek wody i za 5 ct. węgli. Obszerne illustr. cenniki darmo i opłatnie. L. Weyl, posiadacz c. k. przywileju w Wiedniu, Wallfischgasse 8. Wanny kąpielowe, klozety, przyrządy natryskowe, lodownie. (245-22-30)

Rozsyłki pocztowe

do wszystkich miejsc w Austryi, Węgrzech, **oclone i opłatnie**, tak, że odbierający niepotrzebuje ponosić żadnych wydatków, za zaliczką należytości.

KAWA

surowa, czysta, aromatyczna, silna, niefałszowana, w paczkach po $4\frac{3}{4}$ kilo netto towaru:

	1 kilo netto
CUBA wielkoziarnista	złr. 1·80
CEYLON plantacyjna	„ 1·72
LAGUAYRA zielona wyborna	„ 1·62
MENADO najlepsza złota Jawa	„ 1·56
JAWA zielona, wielkoziarnista	„ 1·48
CAMPINAS najlepsza Santos	„ 1·34
RIO-I najlepsza, wydatna	„ 1·28
JAMAICA dobra i silna	„ 1·26
BAHIA smaczna	„ 1·24
AFRYKAŃSKA MOKKA żółta	„ 1·50
AFRYKAŃSKA PERŁOWA brunatna	„ 1·20
PERŁOWA CEYLON najlepsza, wielka	„ 2·—
„ COSTARICCA zielona	„ 1·68
„ MANILLA najlepszd jasna	„ 1·58
ARABSKA MOKKA wyborna	„ 1·84
DOMINGO wielkoziarnista wyborna	„ 1·44

Wina na wety

najlepsze gatunki, wprost dowożone, poręczone jako zupełnie prawdziwe, w pięknych 5 kilo koszykach, zawierających 5 półlitrowych butelek:

	za 1 butelkę
CYPRYJSKIE ciemnożółte słodkie	złr. —·80
WERMUTH prawdziwe Turyńskie	„ —·85
MARSALA żółte barrdzo ogniste	„ —·95
NUSZKATOŁOWE śliczny bukiet	„ .90
MADEIRA stare i mocne	„ —.90
FRONTIGNAN suche i mocne	„ —·95
XERES najlepsze mocne	„ 1·15
MALAGA bardzo stare, najlepsze	„ 1.—
LACRIMAE CHRISTI bardzo słodkie	„ 1·10
JAMAICA **RUM** prawdziwy stary	„ 1·10
NICEJSKAO LIWA STOŁOWA z **oliwek** najlepsza	„ —·90

Chińska herbata

bezpośredni dowóz z Honkong przez Suez, w pudełkach po ½ kilo, 2 kilo dostarcza się oddzielnie, ilość jako dopakowanie:

	za 1 kilo netto
CESARSKA MIESZANINA najlepsza	złr. 8·60
PECCO kwiatowa najlepsza	„ 7·20
SOUCHONG A. czarna miła, bardzo dobra	„ 6·80
SOUCHONG B. czarna dobra	„ 5·60
CONGO czarna, wielka, dobra	„ 4·20

OWOCE POŁUDNIOWE wszelkiego rodzaju z nowego zbioru 1884 r. po najtańszych cenach hurtownych.

Towarzystwom spożywczym, kuchniom oficerskim i t. d. przy sprowadzeniu większej ilości koleją znaczne korzyści, **bez zaliczki.**

Wiele tysięcy pism uznania za doskonały towar od dostojnych osób chętnie przedłożę do przejrzenia. Cenniki darmo. (186-16-)

R. Maiti w Tryeście
handel hurtowny.

C. k. austr. koleje państwowe.

Nr. 1673 ex 1885. (492-1-3)

Obwieszczenie.

Stacya Dobra na linii Nowy Sącz - Żywiec otwartą będzie **prowizorycznie**

z dniem 15 lutego 1885 r.

dla ruchu towarowego pełnemi wozami.

Wiedeń, w lutym 1885 r.

C. k. generalna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

MEDAL ZŁOTY

na Wystawie powszechnej w 1878 r.
Wielki Medal Złoty i Medal Postępu 1872—1873. — 4 Dyplomy honorowe.
MASZYNY nieustanne do wyrabiania **NAPOI GAZOWYCH** wszelkiego gatunku Wody selcerskiej, Limoniady, Soda Water, Win musując., nasycania gazem piwa itd.

Syfony o małej tłoczni.



Syfony o wielkiej tłoczni.

SYFONY o wielkiej i małej tłoczni, kształtów owalnego i walcowego, wypróbowane pod ciśnieniem 20 atmoster. Proste, trwałe, łatwe do czyszczenia. Cyna najlepszego gatunku. Szkło kryształowe. Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych. (433-1-6)

HERMANN LACHAPELLE J. BOULET & Comp., Następcy, Inżynierowie Mechanicy.
Paryż, ulica Boinod Nr. 31—33 (Bouler-Ornano Nr. 4—6), Paryż, dawniej ulica Faubourg-Poissonière.

ABRICOTINE

Likier wytworzony z wybornego owocu moreli, przyjemnego smaku i pomagający trawieniu.

Fałszerze podrabiają tylko produkta, które pozyskały u publiczności dla swych zalet znaczne powodzenie. I dla tego śpieszymy uprzedzić publiczność używającą nasz likier, że istnieje mnóstwo likierów pod różnymi nazwiskami naśladujących prawdziwą ABRICOTINE, aby wymagała nasz własnoręczny podpis na etykiecie jak obok P. Garnier ENGHIEN LES BAINS

W Krakowie w Cukierni PP. Remana i Hendricha i w sklepie korzennym P. Hawełki.

Marka fabryczna złożona w Austryi. (49-8-12)

11 LOSÓW 10 złr.

Ciągnienie już
dnia 20 lutego b. r.
KINCSEM LOSY po 1 złr. w. a.
GŁÓWNA WYGRANA
50,000 złr.
10,000 wygranych. (427-5-13)

Do nabycia w biurze loteryjnem węgier. dżokej-klubu w Budapeszcie, Hatvanergasse, w kasynie narodowem.

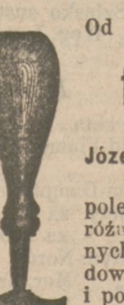


SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY MATICO
GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

Do nabycia w KRAKOWIE w aptek. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (320-4-)



Od roku 1845 istniejąca, protokołowana, na kilku wystawach powszechnych odznaczona

fabryka dyamentów do rznięcia szkła,

do pisma litograficznego i do maszyn
Józef Legrady's Naohf., dawniej J. Legrady, ***Herman Rosenberg,***
tylko w Wiedniu, IX., Alserstrasse Nr. 12
poleca swój dobrze zaopatrzony skład oprawnych i nieoprawnych dyamentów różnej wielkości dla pp. szklarzy, odsprzedających, właścicieli hut szklannych, optyków, litografów, mechaników; **dyamenty maszynowe,** dla pp. budowniczych machin, do odtoczenia twardych walców stalowych, papierowych i porcelanowych, machin tnących okrągło i owalnie, **świderki z dyamentami** i t. p. Cenniki i wzory na żądanie **opłatnie.** Również poleca swój skład brylantów i szlifowanych kamieni. (316-2-12)



C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15 listopada 1884 r.

Odjazd z Podgórza
7·55 rano do Skawiny-Oświęcima,
9·24 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zwardonia,
3·35 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
5·— popoł. do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

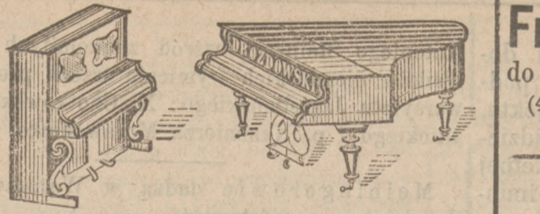
Odjazd z Oświęcima
8·12 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zwardonia,
3·10 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
9·34 przedpołudn. do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa,
5·— popołud. do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Zwardonia,
2·34 w nocy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia.

Przyjazd do Podgórza
10·10 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·33 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
5·44 popołudniu ze Zwardonia, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
7·03 wieczór z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
11·40 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
7·— wieczór ze Zwardonia, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
11·07 przedpołud. ze Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
8·56 wieczór z Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
12·55 w nocy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (371-12-)



Jan Drozdowski

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 18.

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

zaopatrzony w wybór nowych i używanych instrumentów z różnych fabryk, oraz

WYPOŻYCZALNIA.

Używane fortepiana przyjmują się w zamian. (354-3-)

Młody człowiek,

liczący 23 lat, wolny od wojska, władający językiem niemieckim i polskim, który po ukończeniu szkoły agronomicznej był czynnym przez 3 lata praktycznie jako gospodarz, poszukuje wkrótce posady w większym majątku. (398-3-3)

Łaskawe oferty przyjmuje *Karol Thien* w Bielsku, Giselastrasse 23.



POKARM dla DZIECI

dla wzmocnienia **dzieci** i osób wątłych, słabych na **piersi** lub żołądek, albo dotkniętych **bladaczką** i **ogólnem osłabieniem,** RACAHOUT ARABSKIE.

Przygotowane przez
Pa DELANGRENIER w PARYZU.
(Unikać fałszerstw i naśladownictwa).

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (30-3-6)



CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

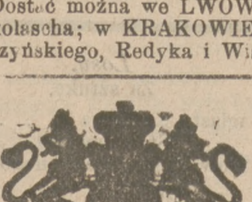
24,000 FRANKÓW NAGRODY NARODOWEJ

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy znany dotąd środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*

Dostać można we LWOWIE w aptece p. K. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (32-7-)



Przez wysoki rząd Jego Królewsk. Mości króla Szwedzkiego ***uprzywilej.***
Dr Fr. Lengiela

Balsam Brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c. — Do nabycia w **Krakowie** u **W. Redyka** aptek., we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** aptek. „pod srebrnym orłem“, w **Czerniowcach** u **J. Golichowskiego** apt. „pod Opatrznością“. (157-42-)

Francuzka nauczycielka z doskonałem świadectwem — jest do umieszczenia zaraz przez moje Biuro.
(468-2-3) **B. Gabryelska**
w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 9.

Towarzystwo kredytowe dla handlu i przem. w Krakowie

„Stowarzyszenie zarejestr. z poręką ograniczoną“,

rozpoczęło czynność swoją dnia 27 stycznia 1885 r. (373-5-10)

Eskontuje weksle za opłatą procentu 7%, przyjmuje lokacyę gotówki na 5% książeczki wkładkowe.

(Biuro Towarzystwa znajduje się przy ulicy Poselskiej pod L. 9).

Praktykanta

poszukuje apteka „pod lwem“ E. Rank w Tarnowie, (452-3-3)

Do wynajęcia

4 pokoje, przedpokój i kuchnia, na parterze, od 1go kwietnia b. r. — przy ulicy Studenckiej. (412-2 3)

KAWA.

Ludwik Harling & Co. w Hamburgu 8,
dostarczają najpiękniejsze gatunki po nadzwyczaj tanich cenach, opłatnie za zaliczką. (Przy rzetelnej dostawie niemoże nikt tych gatunków kawy taniej sprzedawać!) (421-4-5)

5 kilo	Mocca afrykańskiej najlepszej	złr 3·—
5 „	kawy z zachodn. Indyj piękn.	„ 3·60
5 „	Cuba wspaniałej	„ 4·40
5 „	Ceylon najlepszej	„ 4·80
5 „	złotej Menado wybornej	„ 5·20
5 „	Cuba perłowej wybornej	„ 5·20
5 „	Ceylon perłowej najlepszej	„ 6·—
5 „	Mocca arabskiej ognistej	„ 6·—

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwaigera w Wiedniu,** VIII., Laudong. Nr. 29. (423-3-24)

Szczęście

sprzyja każdemu,
kto nadeśle swój adres pod lit. **R. 1000** poste restante **Warnsdorf.** (424 2-3)

NAJLEPSZĄ
Bibułką na Papierosy
jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

Wyrobu francuzkiego
Firmy CAWLEY & HENRY w Paryzu
Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.

LE HOUBLON 500 FEUILLES FORMAT FRANÇAIS CAWLEY & HENRY C. C. FABRICTS PARIS LE HOUBLON — Cawley & Henry Propres du Brevet. SEULS FABRICANTS.
Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS
(52-17-)

Czokolada SOCIÉTÉ FRANÇAISE

w WIEDNIU, Währing, Gürtelstrasse 15.

Uznany wyborny wyrób.

Najlep. rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych po ½, ¼ i ⅛ kilo.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korzennych w **Krakowie.** (2861-63-120)

JAN PARGER w Wiedniu,
I., Schulerstrasse 7.
C. k. uprzyw.

fabryka lakieru i czernidła

poleca swoje wedle **racyonalnych zasad** z **wszelką starannością** wyrabiane i ogólnie lubiane, na wszystkich wystawach **srebrnemi medalami** odznaczone

indygowe olejno-lakierowe czernidło połyskowe,

które wytwarza łatwo ciemnoczarny nie farbujący **połysk mocny i skórę zwierzchnią** z powodu znacznej ilości najczystszego tłuszczu **konserwuje.** (422-3-6)

Również poleca ta fabryka swój doskonały ***salonowy lakier na obuwie, lakier na skórę i chomonta*** i najlepszą londyńską i rosyjską **maść do konserwowania skóry.**